Nr 26. Kraków 1 Lutego — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 31 stycznia.

Gdyby w téj chwili umysł i serce narodu niebyły głównie zwrócone ku wypadkom w Kongresówce, podniesienie kwestyi żydowskiéj w Radzie miejskiéj we Lwowie z okazyi układania nowego statutu, zasługiwałoby pierwsze zająć miejsce w szeregu najważniejszych pytań organizacyi społecznéj. Musimy przecież choć ogólnie zwrócić uwagę na ten przedmiot, nie tylko dla miast naszych ale i dla ogółu kraju żywotny, zastrzegając sobie do stósowniejszéj chwili bliższy onego rozbiór.

Wśród niezliczonych zewnętrznych i wewnętrznych wstrząśnień politycznych, narodowych, socyalnych i ekonomicznych, przez jakie naród nasz przechodzi, wyobrażenia jego i pojęcia nie przerabiają się i reformują powolną pracą umysłów i praktyką życia publicznego, lecz pod wrażeniem politycznych wypadków, pod wpływem przemian społecznych nagle przeprowadzanych, przerzucają się łatwo z jednej ostateczności w drugą. To, że najżywotniejsze kwestye nie bywały u nas same sobie celem, lecz niekiedy służyły za pewien tylko środek w celach politycznych, że zamiast by je rozwiązywać, rząd przecinał je, stało się jednym z powodów zamieszania pojęć i albo powodowania się chwilowym popędem albo unikania wszelkiej radykalnej zmiany z obawy szkody dla sprawy publicznej. Gotowi do największych zawsze ofiar prywatnych, w imie dobra publicznego wielcy z nas konserwatyści.

Takie zmącenie pojęć powstało, gdy nadeszła chwila usamowolnienia chłopów i uwłaszczenia ich. Toż samo pojawia się teraz z kwestyą żydowską we Lwowie. Ażeby ją rozwiązać, niemożna jej brać razem w jej wszystkich różnorodnych częściach, z jakich się składa, lecz rozdzieliwszy ją, osobno każde pytanie rozwiązywać, a wtedy się uprości rezultat i usunie się z niéj to wszystko, co tylko ubocznie do niéj jest przyczepione.

W kwestyi żydowskiej mieszczą się: usamowolnienie polityczne i równouprawnienie socyalne, a obok tego względy religijne, kościelne, narodowe, ekonomiczne. Żydzi są w Anstryi usamowolnieni i równouprawnieni pod względem politycznym; w gminie atoli niemają jeszcze praw równych z chrześcianami. Przyznanie im tych praw gminnych musi zostawać w zgodzie z przyznaniem praw obywatelskich, ale ono samo nie jest jeszcze warunkiem socyalnego równouprawnienia. Tego ostatniego nie jest w stanie nadać żadna ustawa, żaden przepis prawny, lecz tylko obyczaj. Ażeby prawa tego nabył mieszkaniec starozakonny, musi on się nosić jak krajowiec, mówić językiem krajowym, musi dzielić zwyczaje narodowe, słowem musi przestać być żydem i cudzoziemcem, a stać się krajowcem, rodakiem, chociaż religią od większej części mieszkańców różny. Jest przecież jeszcze na Litwie stara szlachta mahometańska a sercem i duszą polska, są i wsie gdzie chłopi mają nie kościoły lecz meczety, a przecież nikt ich nieuważa za obcych. Takie równouprawnienie społeczne od samych tylko starozakonnych zawisło. Obyczaj musi je uświęcić i nienależy żądać, aby z wyrzeczeniem zasady znikły wszystkie różnice.

Nie powiedziano, gdy szło o równouprawnienie chłopów, iź muszą oni naprzód oświecić się, czuć się Polakami, przebrać się w odzież szlachecką; dotąd jeszcze niemasz zdania ustalonego, czy dwór ma się połączyć z gminą wiejską; nie dziw przeto, że gdy pytanie takie lub podobne zaskoczyło miasta ze względu na równouprawnienie żydów, jedni poszli za popędem uczucia i chcieli przeprowadzić zasadę do najostateczniejszych zastosowań praktycznych, drudzy w konserwatyzmie upatrywali tarczę, która ma obronić narodowość. Pierwsi zapomnieli, że żydzi choć im przyznano prawo obywatelskie, mają służebności do spełnienia lub wykupienia; drudzy, że przyznawszy równouprawnienie żydom, o tyle ich tylko się uczyni uczestnikami jego, o ile obyczaj na to pozwoli, to jest o ile sami żydzi staną się tej równości godnymi.

Dotknęliśmy tu dopiero ogólnie kwestyi — w rozbiór jej szczegółowy nie zaniechamy wejść później, zwłaszcza, że i sejm znajdzie zapewne nietylko sposobność lecz oraz i potrzebę wypowiedzenia zdania swego w tej mierze; a to z okazyi obrad nad gminą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 28 stycznia.

⊙ Opór dotąd nie został złamany i oddziały uzbrojone w kosy i piki, gdzieniegdzie w broń palną, utrzymują się w różnych miejscach kraju. Liczby oddziałów podać nie mogę, trudno jest bowiem o dokładne wiadomości od nich. Wiadomości zaś urzędowe są albo kłamliwe, albo też tak przedstawione, że nie dają prawdziwego wyobrażenia o stanie rzeczy. W Warszawie spodziewano się, że po krwawem zaprotestowaniu przeciwko rządowi rosyjskiemu i jego bezprawiom, oddziały kosynierów rozproszą się i rozejdą. Rozkaz W. Księcia Konstantego o sądach doraźnych zmusza ich do utrzymywania się, do walki na śmierć lub zwycięztwo,—czeka ich bowiem kula moskiewska za wyrokiem tak zwanego sądu doraźnego z wrogów złożonego. Każdy więc woli ażeby ta kula rozerwała mu piersi na polu walki. Postępowanie rządu jest więc ciągle prowokacyjne. Ten charakter prowokacyjny miał cyniczny artykuł urzędowy o poborze w Warszawie, jak to słusznie wskazaliście; ten sam charakter posiada inny artykuł w tymże urzędowym Dzienniku; który to artykuł, z powodu że młodzież Szkoły Głównej zaraz po wyjściu części proskrybowanych oświadczyła się przeciw powstaniu i postanowiła uczyć się i wstrzymywać go, pochwalił ją w przypisku. Młodzież podstępną pochwałę urzędowego dziennika uważała za obelgę rzuconą na nią w obec narodu i zaczęła się niepokoić, a dla przekonania, że nie jest po stronie rządu rosyjskiego, gotowa była nawet umrzeć bezowocnie. Tak to rząd zamiast uspakajać środkami rozsądnemi i wiodącemi do celu, burzy ciągle i ogień roznieca. Jest cel widoczny w takiem postępowaniu, cel zniszczenia nas i rzucenia na pastwę strasznych wypadków. Margr. Wielopolski sam oświadczył kilku obywatelom: „że czas już był, ażeby ten wrzód, który sam pęknąć nie mógł, rozcięty został“ — i oto serdeczną krew puszczają z żył narodu. Dalsze zaś rozporządzenia W. Księcia stawiają, jak to powiedziałem wyżej, tych co dla krwawego zaprotestowania przeciw gwałtom rządu rosyjskiego wzięli oręż do ręki, w konieczności utrzymywania walki i w niej tylko szukania ocalenia. Cała straszna odpowiedzialność za to co się stało i co się stanie, za tę walkę nierówną bezbronnych z armią rosyjską, walkę rozpaczną, bezprawiami rządu rosyjskiego wywołaną i za tysiące jej ofiar, spada kamieniem przekleństwa na rząd rosyjski.

Z pola walki dochodzą nas następujące szczegóły. Pod Stelmachowem koło Tykocina (w Augustowskiem), rozbrojono kilkudziesięciu żołnierzy. W Wysokiem-Mazowieckiem kosyniery zaatakowali 60 kozaków, którzy zabarykadowali się w czterech domach i odstrzeliwali się z okien. Nie mogli ich z tamtąd wywabić, a domów palić nie chcieli, żeby nie narażać zamkniętych na straszną śmierć i dla tego cofnęli się, zostawiwszy ich w pokoju. W Mężeninie także w Tykocińskiem przyszło do walki z kompanią piechoty, bój był zacięty; na czele naszego oddziału rzucił się jak lew jego dowódzca Szepietowski, lecz ugodzony kulą oddał Bogu bohaterską duszę. Wcześnie jeszcze przybył na pomoc wojsku rosyjskiemu, major Felkner z nowym oddziałem i walka przedłużyła się. Naszych zginęło w tej potyczce 30. Dla tego tak znaczna liczba padła, że Moskale rannych dobijali, pastwiąc się po rozbójniczemu nad nimi. Moskale odnieśli także znaczną stratę, trzech oficerów raniono im, z których jeden oficer piechoty Niepokojczycki umarł, drugi oficer artyleryi dogorywa, trzeci ranny jest oficer kozacki. W Sokołach w Tykocińskiem kwatermistrza i kilku żołnierzy rozbrojono; w Jabłonce także w tamtej okolicy rozbroili 2 żandarmów i wolno ich puścili. Niema więc ze strony polskiej okrucieństwa i pastwienia się, które dowódzca Smoleńskiego pułku jenerał Adlerberg w raporcie w 21 numerze *Dziennika* powstańcom kłamliwie zarzuca. Opisał on w swoim raporcie fałszywie porażkę rosyjską w Bodzentynie. Sceny mordowania bezbronnych żołnierzy są wymyślone przez niego. Powstańców nazywa rozbójnikami, a potyczkę przedstawia jako rzeź dla tego, żeby rozwścieklić przeciwko Polakom żołnierzy podejrzywając ich o przychylność dla nas. Fałszywy ten raport Adlerberga, czytano żołnierzom i opisywano im jak to kolegów niby mordowali, a opisywano dla tego, żeby ich do mordu zachęcić. Rozwścieklili więc ich już dzisiaj i zachęcili do rabunków i mordów niewinnych ludzi [1]). Rząd rosyjski nie potrafi innej wojny prowadzić tylko barbarzyńską i rozbójniczą, wojnę wyniszczenia. W raportach swoich dla pokazania się dobrze przed światem, przybiera niewinną postać baranka, a złudziwszy już nieraz Europę, i teraz spodziewa się ją złudzić i oszukać.

Inne jednak raporta rządowe rosyjskie są mniej rażące, są zręczniej ułożone. W doniesieniach swoich wiele potyczek pominął, a mianowicie takich, gdzie niekorzyść była po stronie rosyjskiej. W jednej z konkluzyj raportu, które urzędowy dziennik wczorajszy zawiera, mimowolnie wyznaje, że wybuch, o którym mowa, wywołany został przez nielegalny pobór [2]).

Pobór proskrypcyjny nie ustaje; w Warszawie i za rogatkami ciągle łapią młodych ludzi i oddają do wojska i pod sąd. W nocy z dnia 26 na 27 miał się odbyć pobór na prowincyj — zapewne w taki sam sposób jak w Warszawie. Wiadomości o nim jeszcze nie mamy, [3]) zdaje się nam jednak, że nie wielu zastali w domach.

Warszawa jest spokojną, a jednak podwojono w niej ucisk. Dzikie rozporządzenie podpisane przez oberpolicmajstra Muchanowa, nakazuje chodzić z latarkami już o 9tej godzinie. Po jedenastéj zaś niewolno nikomu pokazywać się na ulicy. Nawet doktór do chorego, ksiądz do umierającego udawać się nie mogą. Dzikość moskiewska i okrucieństwo i tu się okazuje. Ludzi, którzy spóźnią się do domu, zabierają do wojska. Powtarzamy, prześladowanie narodu przez dzisiejszy rząd rosyjski w Warszawie, okrutniejsze jest od prześladowań dokonywanych przez wszystkich jego poprzedników. W Piotrkowie już kogoś rozstrzelali. W Żychlinie po wyjściu ztamtąd oddziału powstańców, weszli moskale i wzięli z mieszkańców 60 jeńców, między niemi dzieci 14-letnich i starców 70-letnich. Takim sposobem napełniali ludźmi więzienia a liczbą jeńców raporta.

W Lubelskiem było w chwili rzucenia się ludności do zbrojnej obrony, kilka potyczek; w Bukowej Małej nasi rozbili 60 ułanów. Była także potyczka w Sawinie, zdaje się, że nasi odparci zostali. Janów miasto powiatowe w Lubelskiem, zostało przez naszych zajęte, a naczelnik wojenny rosyjski, słynny z okrucieństwa Biedraga, wzięty do niewoli. Lecz następnie miasto to opuszczono. Rząd rosyjski wysyła z Warszawy wojska; wczoraj za Wisłę poszły dwa bataliony do Płocka. Drut telegraficzny idący przez most został zerwany, postawiono więc na moście wartę złożoną z kilkunastu żołnierzy pilnujących druta telegraficznego. Most na rzece Liwcu pod koleją warszawsko-petersburgską sporządzony; pilnuje go batalion wojska. Udało się także wojsku naprawić most na Bugu. Kolej warszawsko-krakowska za Piotrkowem zreperowana, popsuta znów pod Kutnem warszawsko-bydgoska. Telegrafy jeszcze nie zrestaurowane.

Słusznie niewierzyliśmy w niezadowolenie, jakoby pomiędzy W. Księciem a p. Wielopolskim istniejące. Owszem panuje pomiędzy nimi najlepsza harmonia, a wpływ p. Wielopolskiego nigdy nie był tak stanowczym, a pozycya w rządzie tak mocną jak dzisiaj.

[1]) Nie powstańcy to ale żołnierze rosyjscy mordowali bezbronną ludność, bili kobiety i dzieci w Szydłowcu i Bodzentynie, zrabowali i zniszczyli te miasteczka, rozpędzili mieszkańców, o czem jen. Adlerberg w swym fałszywym raporcie zapomniał napisać, nazwisko zaś rozbójników, nie atakującym zbrojnych żołnierzy, ale żołnierzom rosyjskim mordującym spokojnych mieszkańców przynależy, i im go da historya. P. R. Cz.

[2]) Dwa raporty urzędowe rosyjskie podaliśmy wczoraj; o raporcie jen. Adlerberga mówimy wyżej. P. R. Cz.

[3]) Donieśliśmy, że proskrypcyę tę, to jest porwanie do wojska ludzi podejrzanych rządowi politycznie, lub pierwszych lepszych którzy się nie podobali komendantom żandarmskim albo którzy w chwili porywania wpadli w ręce żołnierzy, spełniły władze rosyjski na prowincyi w nocy z 26 na 27 i z 27go na 28my w taki sam sposób jak w Warszawie, lecz bardzo wielu do wojska skazanych nie zastały w domach. P. R. Cz.

Paryż 27 stycznia.

B. W chwili obecnej nie żądajcie od korespondenta zagranicznego innych wieści krom tych, które się do położenia kraju odnoszą. Wszystko co wprost lub ubocznie w związku nie jest z przedmiotem głównego zajęcia, uwagi nawet nie wzbudza. Szukamy po dziennikach i miejscach informacyi tylko z Polski wiadomości. Ruch tu w polskiej kolonii panuje nadzwyczajny, ruch ciekawości gorączkwej. Biegają jedni do drugich, by zasięgnąć języka, by się dowiedzieć prawdy. Niestety dotąd więcej domyślać się niż wiedzy nabyć byliśmy w stanie.

Ambasada rosyjska jest bardzo czynną. Baron Budberg zakłopotany trudnym zadaniem przedstawienia rzeczy w odmiennym od rzeczywistości świetle. Interesem jest najwyższym Rosyi, że nie pobór proskrypcyjny, a raczej **razzia proskrypcyjna** dała powód do wybuchu. Chcą organa rosyjskie nadać ruchowi w Polsce znaczenie przygotowanej a nieudolnej rewolucyi, gdy tymczasem już wiemy, że jest tylko rozpaczliwą protestacyą przeciw rosyjskiemu uciskowi.

Depesze telegraficzne po większej części z czysto rosyjskiego źródła pochodzą. Ambasada je do dzienników podaje. Inne depesze niezrozumiałe i łakoniczne.

Nord wychodzący teraz w Paryżu rozmyślnie artykuł *Dziennika Powszechnego* o poborze, który jest powodem rzeczywistym krwawych scen, podał. *Monitor* francuzki dziś dopiero wspomniał o wypadkach w Polsce, ale w sposób dowodzący jak dalece rząd mało wiary daje telegraficznym depeszom. Dziennik rządowy na czele buletynu ogranicza się na krótkiej wzmiance, że wieści z Berlina pochodzące, dziennik petersburski potwierdza. Żadna z depesz dotąd ogłoszonych nie miała zaszczytu reprodukcyi w *Monitorze*. *Patrie* umieściła wczoraj tłómaczenie tekstu artykułu *Dziennika Powszechnego* dodając stosowne uwagi. Inne dzienniki zajmą się bezwątpienia dowodami wyjaśniającemi piekielną stronę machiawelskiego postępowania rządu rosyjskiego w Kogresówce. Skoro naczelnik zarządu cywilnego w Warszawie nieograniczył się na prostej i milczącej egzekucyi barbarzyńskiego środka, który za jedyny do uspokojenia kraju uważał, i uznał za stosowne urągać nieszczęśliwym i do najwyższego stopnia rozdrażnić uczucie narodowe, niechże więc kto może i jak może stara się rzucić światło na ten proces dumnej jednostki z całym narodem.

Spieszę się i ja dopełnić obowiązku podając szczegół, który smutnie oświeci krwawy obraz. Boleśnie jest choćby zaciętemu przeciwnikowi podobne robić zarzuty; ale w rodzaju przewinień, które oskarżamy, wszelki wzgląd ustąpić musi górującej konieczności ujęcia się za krew niewinną i bezużytecznie przelaną. Redaktorowie i korespondenci *Czasu* mieli już zaszczyt obudzenia gniewu margr. Wielopolskiego, gniewu w formie i rzeczy dosyć śmiesznego i płaskiego. Nie może Margrabia przebaczyć prawdy i rozkazuje piórom posłusznym kierować pociski osobiste na tych, co w jej obronie stają.

Nie mając żadnych stosunków i nieznając wielkorządztwa cywilnego Kongresówki, idę naprzód z oskarżeniem w nadziei, że mnie także w organie rządu rosyjskiego w *Dzienniku Powszechnym* zaszczyt gniewu oficyalnego spotka. Jest w Bruxelli ambasadorem rosyjskim przy dworze belgijskim hr. Orłów. Ma to być zacny i prawy mąż. Jest nadto w wielkich łaskach u W. ks. Konstantego. Hr. Orłow przewidując następstwa prawa poborowego w Polsce i słusznie zatrwożony odpowiedzialnością jaką ściągnie na siebie rząd rosyjski w obec Europy i potomności wykonaniem tegoż prawa, powziął zamiar śmiały udania się do Warszawy dla zrobienia przedstawień W. Księciu. Z własnej więc impulsyi zrobił ten krok, pojechał do Warszawy i skłonił W. Księcia do cofnięcia rozkazu wykonania poboru.

Ale Margrabia oparł się determinacyi Księcia i zrobił z tej kwestyi, jak nazywają w rządzie parlamentarnym, kwestyę gabinetową. Dowodził, że tylko tym sposobem można będzie kraj uspokoić.

Stało się według woli Margrabiego *).

*) Podajemy tę wiadomość korespondenta, lecz winniśmy dodać, że już kilkakrotnie gdy jaki czyn strasznego ucisku i prześladowania, czyn gwałtu i bezprawia spełni rząd rosyjski w Warszawie, jedna część okręgów rządowych przypisuje głównie marg. Wielopolskiemu, druga osobom otaczającym W. ks. Konstantego. Tymczasem za gwałty przez rząd rosyjski na narodzie polskim wykonane winni są wszyscy u steru rządu stojący; więcej naturalnie ci którzy są Polakami. P. R. Cz.

Kraków 31 stycznia. Komisya nominacyjna zamianowała auskultantów Karola Mochnackiego i Teodora Stachowicza, tudzież aplikanta namiestnictwa Alojzego Żyłkowskiego (pisze się z węgierskiego: Zsitkowsky) tymczasowymi aktuaryuszami powiatowymi.

Kraków 31 stycznia. Zamieściwszy wczoraj mowę p. Rodakowskiego w radzie miejskiej we Lwowie, mianą podczas obrad nad statutem gminnym, a mianowicie z powodu kwestyi równouprawnienia żydów, zapowiedzieliśmy, że podamy również mowę p. Karola Armatysa w tym przedmiocie; obie te bowiem mowy są jakby przeciwstawieniem dwóch zapatrywań się na to ważne pytanie. P. Armatys po kilku wstępnych słowach przemówił na posiedzeniu rady miejskiej w d. 26 b. m., jak następuje:

Z rozpraw nad duchem statutu miejskiego, który mamy uchwalić, przekonaliśmy się wszyscy dobitnie, że żydom idzie głównie a nawet jedynie o wspólność majątku miejskiego. Posiadanie jego przez tych, którzy nam go w zarząd i opiekę oddali, nazwali żydzi bezprawiem i nadużyciem. Do wywalczenia tego majątku użyli innego rodzaju argumentów — które przy rozprawie nad § 124 pan referent odeprze literą prawa i historyą. Mnie zaś idzie o coś wyższego, o coś droższego niż pieniądze — mnie idzie o obronę narodowości naszej przeciwko zdradzieckiej taktyce, osnutej na wyrazie „równouprawnienie“ — mnie idzie o narodowość, o której tu żaden z mowców żydowskich nie raczył nawet napomknąć, a wszyscy ci mowcy opierali się na gruncie czysto religijnym, mnie nie idzie o wyznanie ale o narodowość, i dla tego śmiało i wręcz wam powiadam, że wszystko nam

Część Literacko-Artystyczna.

ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ).

XII.

Ciąg dalszy.

Gdy te i tym podobne sceny miały miejsce w domu pana Oskara, Oktawian porzuciwszy studya medyczne, poczynał bawić się jak małe dziecko. Z nudów obejrzał zbrojownię po ojcu zwaloną w nieładzie na górnem piętrze, znalazł jakiś łuk tatarski, i zaczął strzelać zeń do celu. Po tygodniu tej rozrywki wydobył znowu pistolety Monte Christa, i w tenże sam sposób zaaplikował je do swej zabawy. Potem nawinął mu się szwedzki karabin dużego kalibru, z którego regularnie z rana i przed wieczorem strzelał gawrony na drzewach pałacowego ogrodu. To polowanie bawiło go dłużej, niżeli łuk i pistolety; miało ono nawet pewny urok dla niego, odkrywając mu pole do rozmaitych wniosków i spostrzeżeń. Postrzelane bowiem ptaki jedne padały bez ruchu, drugie trzepotały się w przedśmiertnych konwulsyach, inne nakoniec, lekko tylko ranione, wywracały najdziwaczniejsze kozły w powietrzu lub po ziemi. Oktawian przypominał tu sobie cały kurs anatomii porównawczej, badał symptomata gwałtownego skonu, egzaminował organa uszkodzone, i próbował nieraz operacyj na pokaleczonych ptakach, lecząc je potem, i śledząc proces wyzdrowienia. Wreszcie kiedy nie stało ptaków, wziął się do gałki złotej w zamiarze przypasowania jej do karabinu, ale że gałka była zbyt wielka, a lekarz robił wszystko systematycznie, przeto praca takowa nie obiecywała rychłego ukończenia. Tymczasem pacyenci przybywali doń coraz rzadziej, zniechęceni jego przepisami, jakie nie każdy z nich mógł zachować, bo Oktawian chwytając wszelką nowość z książek i żurnalów, zaraz doświadczał jej na chorych w celu sprawdzenia najdziwaczniejszych hipotez.

— No, cóż cię boli? — pytał naprzykład, pewnego razu jakiegoś czynszownika, który przyszedł prosić go o radę—gadajże a prędko, bo nie mam czasu.

Opiłowywał właśnie ową gałkę.

— Ot tak, wszystko boli, proszę pana—odpowiedział czynszownik—i nogi czegoś nie służą, i ręce mdleją, i głowa niby nie swoja. Już dwa razy krew puszczałem, i baba przemawiała—nic nie pomaga taj holi!

Lekarz uśmiechnął się ironicznie.— a co ty jadasz?—zapytał.

— A cóż panie! zwyczajnie jak w prostactwie: to barszcz ze słoniną, to kaszę jęczmienną, to lemieszkę—jak się zdarzy.

— A mięso?

— Czasami jak człowiek zabije wieprzaka, to i mięsa skosztuje.

— To właśnie źle, że czasami; trzeba codzień jeść mięso, i to dobre, wołowe, przytem pić surowe jaja, mleko albo rosół z tłustej kury. Na jęczmiennej kaszy i postnym barszczu nie daleko zajedziesz, bo organizm długo pracować, a temsamem wysilać się musi, nim jaką pożywną cząstkę z tego wydobędzie.

Pacyent podrapał się w głowę.

— Ale tak, tak! — potwierdził lekarz — jeżeli chcesz być zdrów, to musisz jadać rzeczy pożywne. Wszelkie choroby pochodzą z żołądka, bo człowiek niczem innem nie jest, jak tylko pokarmem przerobionym w żołądkowem laboratoryum. Wszak prawda, że im lepiej karmisz konia lub wołu, tem będzie zdrowszym, weselszym i zdolniejszym do pracy?

— Tać to ono tak niby, proszę pana, ale zawsze co koń i wół, to nie człowiek.

— Jakaż różnica?

— A dusza?

— Dusza . . . dusza . . . dajmy temu pokój! Skoro jeść nie będziesz, to ci i dusza nie pomoże. Dziś już powszechnie zgodzono się na to — ciągnął lekarz zapominając do kogo mówił, albo chcąc może oświecić barbarzyńca— dziś już zgodzono się powszechnie, że główne ognisko życia jest w żołądku, że z niego pochodzi siła, co nadaje ruch wszelkim władzom człowieka. Gdyby nie żołądek, toby i duszy nie było.

(A myśmy się śmieli do niedawna z Chinczyków, którzy utrzymują, iż stolicą mądrości ludzkiej jest żołądek! No, proszę!. . .)

Czynszownik wytrzeszczył oczy.

— Otóż widzisz! — kończył Oktawian sądząc, że go przekonał zupełnie — gdybyś się był inaczej zachowywał, byłbyś nie przyszedł do podobnego wyniszczenia. Wam się zawsze zdaje, że to nic, a z tego właśnie pochodzi cała bieda.

— Oj, ponoć nie z tego, panie! — westchnął chory — jeden z kłopotu, ta z umartwienia! Wszakeś to ja od dziecieństwa nic innego nie jadłem, a byłem zdrów jak ryba, że bywało zmłacam na dzień mało nie dwie kopy. Ale odkąd mi syna wzięto w rekruty, wszelka mię bieda przysiadła. Już ja teraz, panie, nie utyję, choćby mię do połcia przywiązano; chciałbym tylko włóczyć jeszcze nogi jakkolwiek.

Ta apostrofa jeżeli nie obaliła z gruntu teoryi lekarza, to przynajmniej tak ją wywróciła na nice, iż nie mógł narazie przyprowadzić jej do porządku. W milczeniu więc zapisał receptę, i pacyent oddalił się po rzęsistych dziękczynieniach.

Znowu gałka zachrobotała pod pilnikiem, lecz w tejże chwili wbiegła Adela z listem od ojca, który usilnie zapraszał zięcia i córkę na dzisiejszy wieczór. Oktawian byłby dał wiele za to, żeby uniknął tej wizyty, ale byłoby to już uchybieniem oczywistem, bo żona znając trudność, z jaką przyszłoby jej wyciągać go z domu, odpisała sama do ojca przyrzekłszy bytność swoją i męża. Potrzeba więc było rozstać się na czas jakiś z gałką i szlafrokiem, jakoż około południa Oktawian po długiem krzywieniu się i fukaniu, wyruszył z żoną do Utratyniec.

Zastał tam księdza Hilarego i wszystkich współbraci swoich w Eskulapie, wraz z któremi wyprawiał Karola ad patres na owem konsylium. Sądził, że może znowu jaka narada przy chorym, kilka razy nawet zapytywał teścia o zdrowie artysty, ale pan Oskar bądź z umysłu, bądź przez nieuwagę nic na to nie odpowiadał, zamawiając go czem innem. Towarzystwo podzielone na większe i mniejsze grupy zajęło salon, prowadząc gwarną rozmowę, gdy w tem bocznemi drzwiami wszedł Karol, ów dawno pogrzebiony nieboszczyk, wprawdzie blady jeszcze i schorowany, ale widocznie już na stopie konwalescenta. Policzki jego przedtem zapadłe, poczęły się znacznie wyrównywać, gorączkowe rumieńce znikły, oczy poglądały weselej, twarz zdrowszą cerę przybrała — słowem nie trudno było zauważać, że siły żywotne wsparte jakąś dzielną sztuką, pokonywały ostatecznie upartą chorobę.

Lekarze patrzyli nań wielkiemi oczyma, potem spojrzeli po sobie i wnet wszyscy z Oktawianem na czele otoczyli artystę winszując mu niby powrotu do zdrowia, w rzeczy zaś chcąc dotykalniej przekonać się o tem, czego pod żadnym względem nie dopuszczała ich teorya. Nareszcie gdy już jak niewierny Tomasz, dotknęli palcem owego cudu, poczęli się znowu dopytywać, kto był jego sprawcą; najnatarczywiej zaś nalegał Okta-

jedno, czy rada miejska będzie ochrzczoną czy obrzezaną, byle była polską. (Oklaski.) Prawiono tu wiele o powietrzu, o Pełtwi, po łacinie i po niemiecku, cytowano Hajnego i pismo święte, grożono rządem i proszono w imię sprawiedliwości, a to wszystko dla wykazania krzywd, jakich niby to doznawać mają żydzi od mieszkańców jednego i tego samego grodu. Lecz krzywd urojonych nie zdołali wymienić po nazwisku, boć z naturalnego porządku rzeczy wynika, że niemając żadnej a żadnej władzy, nie mogliśmy żydom ani nic dobrego ani nic złego zrobić. Od chwili rozszarpania naszej ojczyzny po dziś dzień rząd absolutny władał zarówno nami jak i żydami, nie pytając się ani ich ani nas, czy się na to zgadzamy lub nie. Więc jeżeli żydzi czują się pokrzywdzeni w prawach swoich, niech nie zwalają winy na nas bezsilnych i równie z nimi pognębionych, lecz na tego, który ich krzywdził. Pamiętajcie, że kiedy miasta nasze używały za rzeczypospolitej takiej autonomii, jakiej w XIX stólecia cywilizacyi miasta nie mają ani w Anglii, ani w Szwajcaryi, ani w Stanach Zjednoczonych, kiedy miasta nasze mając własne rządy i sądy, nie ulegały tylko osobie króla, wtenczas powiadam, miasta nasze nie czyniły żydom krzywdy, przeciwnej naturze polskiej. Dla tego groźbę żydów, że jeżeli się z nimi majątkiem dobrowolnie nie podzielimy, to rząd to dla nich uczyni, przyjmujemy ze wzgardą i obojętnością (brawo), boć kiedy na skale narodowości naszej pokruszył wiekowe zęby swe germanizm absolutny, toć nieodrodne dziecię jego germanizm konstytucyjny da Bóg jeszcze gorzej, a przynajmniej nie lepiej wyjdzie. Wy żądając od nas równouprawnienia, oskarżacie nas o wsteczne dążenia i niepojęcie ducha czasu. Odpowiadam wam, żeśmy was nietylko równouprawnili, aleśmy was naduprawnili, bośmy wam dozwolili to, do czego nie mieliście i nie macie prawa. Oto od dziś dnia rozrządzają żydowscy członkowi rady miejskiej naszemi kościołami, szkołami i zakładami dobroczynnemi, podczas kiedy żydzi i kahał ich nas do wspólnego zarządu ich szkół i zakładów dobroczynnych ani myślą dopuścić. Któż więc, pytam się, odmawia komu równouprawnienia, czy my wam, czy wy nam? My żądamy w statucie, aby na jednej i tej samej podstawie, według jednej i tej samej miary, postępowano w mieście naszem tak z ludnością chrześciańską jak i z ludnością żydowską. Lecz nie pozwalamy, by żydzi usuwali się od ponoszenia ciężarów na nich przypadających, i tem samem zwalali na chrześcian. Kto jest bratem, ten nietylko mówi ale i działa po bratersku. A słowa, aby miały wiarę, muszą być poparte uczynkami. Myśmy wam braterstwo dowiedli uczynkami, gdyśmy was dopuścili nietylko do zarządu naszemi zakładami w ogóle, ale co więcej, gdy za was płacimy podatek krwi, kiedy dzieci nasze oddajemy za was w rekruta. Czy i ta ofiara krwi naszej wypływać ma—z równouprawnienia? czy i tym podatkiem krwi płaconym za was rządowi wyrządzamy wam krzywdę? (oklaski i wezwania ze strony prezesa, aby się galerye ciszej zachowały.) A jakąż inną krzywdę śmiecie nam zarzucić. Nie chcę liczyć się z wami na krzywdy, bo okazałaby się z waszej strony lichwa — przerażająca i odstraszająca! Lecz trudno mi pominąć jednej głównej krzywdy, którą śmiertelnie godzicie w serca nasze, a tą krzywdą jest niemczenie się wasze, pochodzące z obojętności do ziemi rodzinnej — do tej ziemi, która was od ośmiu wieków karmi i tuli (brawo). Reprezentacye kupieckie dwóch miast polskich, izby handlowe we Lwowie i Brodach obradują po niemiecku i wysyłają deputacye do Frankfurtów i Monachiów — a wszystkie kahały w całej Galicyi obradują po niemiecku (brawo). Z tego to więc powodu *głównie* w obronie skarbu przekazanego nam od samego Boga, w obronie narodowości naszej przeciw germanizacyi — wy, którzy ją szerzycie, chcemy, abyście się rządzili sami i odrębnie. A gdy w takim stanie rzeczy jako gmina odrębnie istniejąca rozrządzać będziecie własnym *tylko* majątkiem, i sami za siebie stawiać rekruta będziecie, to właśnie równouprawnienia używać będziecie w całem tego wyrazu znaczeniu. Pan Dubs obiecał nam, że żydzi staną się Polakami, *jak my ich po polsku kochać będziemy*, odpowiadamy mu, że od ośmiu wieków kochamy ich po polsku, bo na polskiej ziemi dano wam prawa, jakich miliony braci naszych, włościanie niemieli (brawo), które rujnowały mieszczaństwo nasze. Czyż mam przypomnieć panu Dubsowi rok 1648 i r. 1655, kiedy Chmielnicki oblegając Lwów żądał wydania sobie wszystkich żydów, a mieszczanie kochając żydów po polsku, odmówili wręcz jego żądaniu i okupili żydów krwią własną i złotem swojem (oklaski). W dwa wieki później, bo w r. 1846, kiedy jutrzenka ojczysta zaledwo zaświtała w Krakowie, rząd ówczesny z uwłaszczeniem włościan ogłosił, i nadał żydom nietylko równouprawnienie w obliczu prawa, ale równouprawnienie obywatelskie dla tego, bo ich po polsku kochał. A w r. 1848 nie rząd ale obywatele miasta Lwowa powołali was do tej sali, w której do dziś dnia zasiadacie, w r. 1848 i w r. 1861 i zawsze, kiedy serce nasze wolniej przemówić może — czy nie wynurzyła się dla was miłość *czysto polska*? Niech więc duch czasu, duch Boży, jak pan Dubs go bardzo trafnie nazwał, owieje jego współwyznawców, by oświeceni nim odpłacili nam nie miłością niemiecką, ale miłością polską (oklaski). A że ustawy piszą się tylko dla istniejącego stanu społecznego, przeto mają żydzi drogę otwartą do przyśpieszenia chwili, w której ich jako braci spolaczonych sercem powitamy i na wieki z nimi się połączymy. Dziś zaś i dla dzisiejszych stosunków musimy się trzymać naszego staropolskiego przysłowia: *Strzeżonego Pan Bóg strzeże* (oklaski).

Pan Landesberger żądał zlania się żydów z chrześcianami, i odwołuje się do naszego sumienia — do naszéj uczciwości. Panowie! gdybyśmy łaknęli cudzego, śmiał byście mogli wołać do nas — bądźcie sumiennymi, bądźcie uczciwymi, ale gdy wy, nie my łaknięcie cudzego, więc nie wy do nas, ale my do was wołać musimy, bądźcie sumienni, bądźcie uczciwi! Zresztą panie Landesberger, i ja się odwołuję do pańskiego sumienia, i pytam się, z jakiem sumieniem podpisałeś z dwoma jeszcze w pośród nas zasiadającymi kolegami kahału ów Aufruf (wskazując ten Aufruf zgromadzeniu) niemiecki i *tylko niemiecki* do obywateli polskiego miasta — z jakiem sumieniem podaliście do *Gazety Lwowskiéj* (wskazując na *Gaz. Lwow.*) podziękowanie armii *całéj*, policyi *całéj*, a tylko *kilku* członkom gminy chrześciańskiéj (oklaski) z jakiem sumieniem i uczciwością, kiedy idzie o rekrutacyę wykazujecie tylko 22 tysięcy ludności waszéj — a gdy w téj chwili podając do wysokiego namiestnictwa o rozszerzenie zamieszkań waszych, wskazaliście dokładnie i dobitnie, że ludność wasza wynosi 30 tysięcy! Pan Landesberger mówi o zlaniu się gminy chrześciańskiéj z gminą żydowską, milczy o rozwiązaniu się kahału, tego kahału, który sieje między nas rozdział przez germanizacyę i nienawiść ku nam — odwołuję się więc do sumienia pana Landesbergera, i pytam go się: czy nie z obłudą proponuje zlanie się żydów z chrześcianami, kiedy nie jest upoważniony ani od kahału ani od gminy żydowskiéj oświadczyć nam, że kahał rozwiąże się, i Rada miejska będzie zarządzać gminą chrześciańską i gminą żydowską. A pytanie wielkie, czy temu uwierzyćby można?! Dla tego z sumieniem czystem odpowiadamy wam, że dziś i pod takiemi warunkami zlania nie chcemy, bo się obawiamy obłudy i niesumienności.

Pan Hönigsmann bujając po powietrzu w jezuickim ogrodzie, po falach Pełtwy i po czystych ulicach żydowskich, doszedł do tego przekonania, że wniosek nie żąda ni mniéj ni więcéj jak tylko utrzymania *status quo*. Ależ p. Hönigsmann i koledzy jego wołają: równouprawnienia, które jest wręcz przeciwne *status quo*. Zapewne i w tem jest jakiś głęboki dowcip. Ja nie mając talentu dowcipkowania, a zwłaszcza w narodowéj sprawie, odpowiadam mu może nie tak dowcipnie, ale za to sumiennie, że nie myślimy wcale utrzymać *status quo*, bo w *status quo* równouprawnienie przechodzi w pokrzywdzenie chrześcian, gdyż żydzi w *status quo* jak to już powiedziałem, zarządzają naszymi kościołami, szkołami i zakładami dobroczynnemi, kiedy nam chrześcianom ów kahał do zakładów żydowskich ani zajrzeć nie dozwala. Przy tem przypomnieć muszę p. Hönigsmannowi, że żydzi postępowaniem swojem do tego doprowadzili, że wszyscy zamiast ich poważać, oburzają się na nich; — a że burmistrz jako reprezentant władzy wykonawczéj Rady miejskiéj, musi obok wszystkich przymiotów posiadać i poważanie, a więc jak na teraz — u nas żyd burmistrzem być nie może. Tyle dla mowców żydowskich. (Oklaski).

Radnym chrześcianom zaś, którzy z jakichś niedostępnych dla nas zasad, występują z żądaniami, jak na teraz i u nas podkopującemi mieszczaństwo polskie, tę podwalinę narodowości naszéj; nie będę odpowiadał, bo widzę, że im potomność, a wreszcie sumienie ich własne odpowie. A teraz gdy według możności mojéj zdaje się, żem odpowiedział na wszystkie zarzuty mowców żydowskich, oświadczam, że się najmocniéj sprzeciwiam, by wniosek p. Dubsa był dany pod głosowanie, bo byłoby to więcéj jak bezrozumem, chcieć wymazywać lub uchwalać w statucie paragrafy, nad któremi rozpraw nie było — wnoszę za tem, by przystąpiono natychmiast do obrad nad § 1. (Przeciągłe oklaski z galeryi i z sali).

Wiedeń 30 stycznia. *Presse* donosi z dobrego, jak powiada, źródła, że w oddziele ministerstwa stanu zajmującym się oświeceniem w najbliższym czasie ma wyjść w życie instytucya, która dłuższy czas była przedmiotem narad i powszechnych życzeń, tj. Rada oświecenia. Jak wiadomo, sprawa oświecenia od czasu zniesienia ministerstwa oświecenia 20 października 1860 wpłynęła w ministerstwo stanu, pod którem stoją i sprawy wewnętrzne, a jakiś czas stało i ministerstwo sprawiedliwości. Reorganizacya polityczna monarchii na nowéj podstawie, Rada państwa dwadzieścia miesięcy obradująca i tym podobne stanu publicznego najbliżej tyczące się kwestye nie mogły ministrowi stanu pozostawić dość swobodnego czasu do zajęcia się sprawą oświecenią. Zniesione ministeryum po uwolnieniu hr. Thuna, jako wydział do ministerstwa stanu przydzielone, nie ze wszystkiem może odpowiadało zadaniu już dla tego, że przydzielono je bez wszelkiéj reorganizacyi do ministerstwa stanu, a powtóre, że oczekując jakiejś reorganizacyi, przewlekało tylko byt swój niepewny z dnia na dzień. Nie powiemy więc, aby na tem zyskała sprawa oświaty i wychowania; a z drugiéj strony sądzimy, że umiejętność i nauka, która według słów ministra stanu, jest potęgą, zasługuje w państwie na pełnoletność jeżeli nie z natury swojéj, to już ze względu na pełnoletność, handlu komunikacyi itp. spraw, które mają własne udzielne ministerstwa; umiejętność i nauka tem bardziéj, że z istoty swéj jest najswobodniejsza, bo do rzeczywistych z dnia na dzień zmieniających się stosunków najmniéj przykuta, najmniéj od nich zależna. Dla tego też i kierować się nie da trybem pewnym stałym, a raczéj jednostajnym, który pomimowoli może wyrabiać się musi po biórach ściśle politycznych. Rada oświecenia jako organ udzielny jest więc bardzo pożądaną; ciekawa tylko rzecz, ile będzie miała wolności sama, a ile jéj będzie mogła użyczyć krajom każdemu z osobna, czyli jaka jéj i krajów będzie autonomia. Umiejętność i nauka są wprawdzie kosmopolitycznéj natury, ale oświecanie i nauczanie a nieodłączne od nich wychowanie publiczne może najindywidualniejszą stanowią stronę życia narodów. Dla tego też trudno o nich stanowić i ostatecznie orzekać po za granicami kraju oparłszy się tylko na sprawozdania nadsyłane, a do tego na sprawozdania nadsyłane przez władze po za obrębem wydziału oświaty stojące.

Nie przeczymy, że u góry musi być jeden wspólny kierunek, jednak nie abstrakcyjny jeno na rzeczywistych oparty podstawach. A takie podstawy stanowić mogą tylko Rady oświecenia i wychowania krajowe znoszące się wprost z Radą centralną a nie za pośrednictwem referentów politycznych z sprawami i potrzebami oświecenia nie zawsze ściśle i że tak się wyrazimy fachowo obznajomionych. Zostawiamy sobie bliższe określenie tego przedmiotu na innem miejscu; tu tylko dotknęliśmy przedmiotu, który uważamy za bardzo ważny z powodu wzmianki o mającéj wejść w życie Radzie oświecenia.

O sprawie węgierskiéj podają dzienniki znów niektóre szczegóły. *Presse* donosi, że węgierska kancelarya nadworna gorliwie pracuje nad uzyskaniem ministerstwa dla Węgier. *Wanderer* zaś twierdzi, że kanclerz nadworny jest tylko za ministeryami skarbu i wojny, a przeciw reszcie wydziałów stanowczo się oświadczył. Za całem węgierskiem ministerstwem ma być Judex Curiae hr. Apponyi, który jeśliby jego usiłowania nie odniosły skutku, złożyć ma nawet urząd. Kuryi królewskiéj polecono, złożyć wnioski co do zaprowadzenia w Węgrzech niemieckiego kodeksu handlowego, a sądom węgierskim nakazano, przy wszystkich sumarycznych rozprawach wymagać opłat stęplowych.

Gen. Correspondenz pisze z powodu telegramu paryskiego, według którego poseł turecki miał złożyć hr. Rechbergowi oświadczenie co do sprawy przewozu broni do Serbii, co następuje: „*La Presse* mówi o nocie posła tureckiego hr. Rechbergowi złożonéj, która nietylko wspomina o sprawie dostawy broni do Serbii ale i ostre obwinienia rządu rosyjskiego ma zawierać. Wiadomość tę pierwotnie z Wiednia doniesiono. Być może, że co do sprawy dostawy broni gabinety stambulski i wiedeński porozumiały się pomiędzy sobą; ale o ile to jest prawdopodobnem i naturalnem, o tyle naprzód odmówić można wszelkiéj wiary pogłosce, jakoby jedno mocarstwo przed drugiem występowało ze skargą na trzecie. Postępowanie takie, wszelkiemu dyplomatycznemu zwyczajowi przeciwne znaczyłoby tyle co wypowiedzenie wojny Rosyi przez Turcyą, a rząd austryacki przyjmując taką notę stanąłby formalnie po stronie Turcyi. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że tak się rzecz nie miała.“

Z sejmów krajowych zapisujemy następujące data. W sejmie czeskim wniesiono o uwolnienie słuchaczów techniki od poboru wojskowego. Palacky wnosi rewizyę ustawy wyborczéj, w tym celu ma być wybrana komisya z dziewięciu członków. Wnioskodawca popiera wniosek swój mową, która trwała przeszło godzinę. Mowca mówi najpierw po czesku, a potem streszcza swą mowę w języku niemieckim. Opiera on się na prawie przyrodzonem uznanem także przez monarsze postanowienia, na prawie równego uprawnienia, w którem jasno wypowiedziane jest równouprawnienie stanów i spraw odrębnych żywiołów narodowych. Co do pierwszych mowa tylko być może o stanach naturalnych a nie o feudalnych, które opierają się o przywileje a nie o zasadę równego uprawnienia. Sprawy żywiołów narodowych są najważniejsze w krajach o różnych narodowościach. Mowca wywykazuje pod tym względem liczbami, że równouprawnienie narodowe w statucie wyborczym nie zostało sprawiedliwie przeprowadzonem. Odwołuje się on w tym względzie i do sposobu opodatkowania wykazując, że naród czeski nie jest w sejmie tak reprezentowany, jakby według równouprawnienia reprezentowanym być powinien pomimo, że oświata i wykształcenie Czechów nie ustępuje wykształceniu ludności niemieckiéj. Mowca odwołuje się do historyi, a sięgając aż do dziesiątego wieku stwierdza, że naród czeski nigdy nie uciskał żywiołu niemieckiego. Poczem zwraca się do stronnictwa niemieckiego żywiąc nadzieję, że wniosku jego nie odrzuci, ponieważ nie sprzeciwia się prawom zasadniczym. „Naród cały, powiadam, zanosi skargę, a zatem każdy sędzia jest obowiązany zająć się sumiennie śledztwem. Żądamy tylko komisyi, któraby się zajęła skargą naszą; a odroczenie wymiaru sprawiedliwości byłoby tylko nowym dodatkiem do istniejących krzywd naszych. Panowie, nie staniecie się w tem winnymi. Cały naród stoi przed wami; nie zawiedziecie go w nadziejach jego. Każdy myślący człowiek uzna, że rewizya statutu wyborczego jest konieczną, jeśli stosunki nasze konstytucyjne spokojnie daléj mają się rozwijać.“ Wniosek Palackiego oddano komisyi wybranéj podług kuryi, w któréj zasiąść mają Dr Taszek, książę Karol Auersperg, hr. Hartig, Hasner, Dr Herbst, Brinz, Palacky, Rieger i Brauner. Wybór ten, jak dzienniki centralistyczne naprzód już głoszą, nie rokuje pomyślnego skutku wnioskowi. W Lublanie wniósł namiestnik, aby jemu i jego zastępcom wolno było brać udział w obradach wydziałowych z doradczym głosem. Jeden z posłów założył protestacyę przeciw prawu komisarzy rządowych stawiania wniosków. Namiestnik cofnął swój wniosek oświadczając, że go złoży jako propozycyą rządową.

Królestwo Polskie.

Po dziennikach niemieckich czytamy ciągle mnóstwo mylnych wiadomości. I tak *Breslauer Ztg* pisze, że w Kielcach udał się atak i miasto jest w ręku powstańców, że Piotrków opuszczony został przez wojsko rosyjskie i zajęty przez powstańców. Podobne wiadomości powtarza *Gazeta gdańska*. Pisze ona, że w Kielcach powstańcy rozbroili część wojska, resztę wyparli za miasto i że z Piotrkowa musiała się cofnąć załoga rosyjska. Tymczasem jak wiadomo w Piotrkowie stoi ciągle silna załoga rosyjska pod dowództwem jenerała Martinowa, prześladuje mieszkańców i sroży się nad okolicą chociaż pod Piotrkowem nie było żadnego starcia. W Kielcach również stoi silna załoga rosyjska, a chociaż nikt jej nie atakował, żołnierzom a szczególniej kozactwu wydaje się, że szturmem miasto zdobyli, rozbijają przychodniów po ulicach, na których stoją działa odprzodkowane a przy nich tlejące lunty.

Mniejsza jednak o te mylne wiadomości, niemające złéj dążności, ale w urzędowych rosyjskich doniesieniach pełno jest fałszów tendencyjnych, pełno takich samych rozpuszczonych po dziennikach pruskich. Po takich kłamstw tendencyjnych należą wieści o mordowaniu przez powstańców bezbronnych żołnierzy, któreto kłamstwo depesze telegraficzne petersburgskie podniosły jak wiemy do olbrzymiéj potęgi głosząc o wyrznięciu żołnierzy rosyjskich po domach w Warszawie, gdzie cisza była zupełna. Przeciwnie właśnie wojska rosyjskie wymordowały wielu niewinnych mieszkańców w Szydłowcu, a oddział posłany z Kielc zrabował i zniszczył Bodzentyn; kozactwo barbarzyńsko postępuje z jeńcami bijąc ich, a czasem mordując, jak to czynili pod Radomskiem, gdzie powiesili jeńca. Tymczasem zbrojna ludność najłagodniej postępuje z jeńcami rosyjskiemi. — Do tego rodzaju kłamliwych wiadomości należą doniesienia rosyjskie, że włościanie nieprzyjaźnie występują przeciwko ruchowi ludności miejskiéj protestującéj siłą i krwią przeciwko poborowi rosyjskiemu; gdy tymczasem wiadomo dowodnie, że po części włościanie zachowują się obojętnie i wyczekująco względem ruchu, po części w nim udział biorą w różnych okolicach kraju, a szczególniéj w augustowskim, płockiem, podlaskiem i części mazowieckiego. Mianowicie w augustowskim, płockiem włościanie będący właścicielami ziemi i częściowych osad, Kurpie oraz dawna szlachta zaściankowa podlaska, którym to wszystkim bardzo mocno pobór proskrypcyjny groził, wzięli żywy udział w wybuchu i krwawéj protestacyi walką.

Mylną jest także wieść rozpuszczona po dziennikach, jakoby więksi właściciele ziemscy chronili się do Warszawy lub Krakowa, i żadnego udziału w wybuchu nie wzięli. Bardzo wielu także między nimi popchniętych rozpaczą rzuciło się do czynnego oporu przeciw uciskowi rosyjskiemu; wyjątkowe zaś są tylko zdarzenia, iż obawiający się, i to lękający się nie ruchu powstańczego, lecz rabunków i gwałtów rosyjskich, opuścili domy i przybyli z pobliskich okolic do Krakowa lub Warszawy; nawet ci przybyli ponajwiększej części albo dla odwiezienia żon i dzieci, albo dla dowiedzenia się co słychać w innych okolicach kraju i zaraz do domów swoich wracają.

— Korespondent z Warszawy do jednego pisma wielkopolskiego, w liście z 26go t. m. przedstawia, w jaki sposób straszny gwałt rosyjski, to jest niesłychany pobór proskrypcyjny dziko wykonany popchnął część ludności do rozpacznej obrony i do krwawej następnie przeciwko uciskowi rosyjskiemu protestacyi, skąd wreszcie wypłynął również rozpaczny, doraźny i nieprzygotowany wybuch powstańczy. Główny ustęp z tego listu powtórzymy tutaj, wstrzymując się na dziś od wielu uwag i sprostowań niedokładnego nieco w kilku miejscach przedstawienia, a wstrzymujemy się z powodu, że wypadki jakieśmy opisywali, same są sprostowaniem tych niedokładności przedstawienia korespondenta. W ogóle korespondent jeszcze nie dosyć wybitnie wskazuje, jak opór wypłynął sam naturalnie z bezprawi rosyjskich, które do krwawej protestacyi siłą popychały, i jak już w chwilach starcia opór ten przemienił się w części w wybuch powstańczy, doraźny i nagły, a wypłynął nie wskutek sztucznych poruszających ludność sprężyn, lecz z naturalnego usposobienia ludności tysiącznemi prześladowaniami gnębionej, uciskanej i prześladowanej a wolności swej i kraju pragnącej. Późniéj przypominając przebieg wypadków jakieśmy opisywali, wskążemy raz jeszcze jak naturalnie z gwałtu opór, a z oporu wybuch nastąpić musiał. Ustęp ów z listu brzmi:

„Nadeszła chwila poboru proskrypcyjnego. Pobór ten, ta najcięższa z klęsk niewoli, ta grabież ludzi z rodziny, kraju, stokroć cięższy do przeniesienia dziś w chwili rozbudzonego uczucia dla kraju, w chwili rozmarzenia mas drobnego mieszczaństwa nadzieją bliskiego powstania. A jeszcze pobór ten miał dotknąć przeważnie tę warstwę, która uczuciem pierwsza była, która to uczucie jedno niosła w sobie za zasób życia. Pobór ten skierowano głównie przeciwko temu patryotycznemu mieszczaństwu, czyniąc go przez to najcięższą proskrypcyą.

„Kto ten pobór wymyślił, nad tym niech zaciąży sąd boży. Są, którzy winę całą poboru na sumienie Wielopolskiego kładą. Kto patrzy nienamiętnie, ten stanowczo tego dziś wywrzec nie może. To pewna, że ten pobór dał popchnięcie ostatnie.

„Komitet, władza centralna spiskowa, stanęła w obec ciężkiego problematu. „„Broń nas,““ wołano nań z dołu, „„nie daj nas na pastwę. Sprzysięgliśmy się na wolność, na walkę, skazują nas na niewolą, na marną śmierć w stepach Sybiru,““ ozwały się głosy rozpaczne z dołu. „„Broń nas, a nie, to my ciebie, co nas bronić winieneś, zdrajcą nazwiemy.““

„Chwila była chwiania w komitecie. Cofać się nie miał sił, bo cofać się, to powiedzieć swoim o bezsile własnej, to wyrzec się władzy, to dać się na przekleństwo swoich. Iść naprzód, niepodobna, nie ma o czem, na ma z czem; brak wodza, broni, szeregów ćwiczonych.

„Więc oto komitet puszcza cugle swobodne wypadkom, które mu z pod nóg wyrastają i daje się im wieść — dokąd? dokąd go powiodą.

„Idzie hasło tajne po młodzi rzemieślniczej i gromadzie ich licznej wyjście za miasto przed poborem nakazuje. Nakaz wiernie spełniony, gromady za miasto ruszyła. Pierwsza też noc poboru, w ciszy, w spokoju mija.

„Aż oto głosy liczne zagrożonych w kraju całym, i głosy tych, co wyszli z miasta. podnoszą się naraz i wołają: „Więc tak wszyscy jak Warszawa padniemy w ręce wroga bezbronni, więc nas wszystkich na ofiarę skazujecie wrogom...“ I padły odgróżki na komitet, i komitet znów krok naprzód pchnięty, znów głos zabiera i woła broniąc się: „„Broni nie mamy, więc niech się broni kto może i czem może. My stoim przy kraju.““ Więc stanęły na ten głos komitetu gromady liczne po kraju całym. Każde miasto, miasteczko, dało swoich najlepszych, najdzielniejszych, najgorętszych dziesiątki jeżeli nie setki, jak które na co stać było. I oto stanął hufiec rozbity na sto punktów i w sto gromad, hufiec powstańczy, co palony żądzą walki, pędzony rozpaczą, gołą ręką ostrze bagnetu chwyta, i idzie na śmierć z weselną twarzą.

„O, kto te hufce widział, kto im w oczy spojrzał, w tym urośnie wiara niezbita, że ta Polska, ktora takie ofiarnem pragnieniem święte dzieci rodzi, że ona nie zginie marnie! mimo tyle nieszczęść i tyle grzechów jej własnych, które w kajdan niewoli się skuły, bo grzechy owe okupienie znajdą w tych ofiarnikach niewoli. Bóg z niemi — Bóg z niemi.

„A w obec tych hufców, co takie silne wiarą i pragnieniem ofiary stanęły, komitet, władza naczelna powstańcza, bezsilny i bezwładny. Nie dał im wodza, bo go nie miał; nie dał prostej komendy oddziałom, bo i tej nie ma, nie dał broni, bo jej nie ma.

„Ale w obec tego, co zaszło, znów komitet poszedł krok naprzód: ogłosił powstanie, nazwal się rządem narodowym—bezimiennym

„W szeregach, jak wspomniałem, stanęła jedna młodź miejska. (Korespondent w tym miejscu okazuje, że nie dobrze zna wypadki, gdyż wiele gro-

---

wian, którego tylko kwestye medyczne wyprowadzały niekiedy ze zwykłego stanu apatyi.

— A prawda, żeście ciekawi? — rzekł z uśmiechem pan Oskar — no, zgadnijcież, proszę was, coby to był za majster, co nam wrócił Karola z tamtego świata?

Lekarze znowu zaczęli spoglądać jeden na drugiego, nareszcie przemówił Oktawian nachmurzony: — Jużciż zapewne żaden cudotworca, tylko specyalny lekarz chorób piersiowych, o którym jednak nie słyszałem w tych stronach. Ciekawa rzecz, jakim on sposobem doszedł do odkrycia tak ważnego lekarstwa i dla czego dotąd go jeszcze nie ogłosił? Mógłby zyskać ogromną sławę i pieniądze.

— Ha! musi on mieć słuszne powody, kiedy tego nie uczynił — odpowiedział pan Oskar — ale panowie zapewne go nie znacie; wartoby więc poznać się, a on wam pewnie nie poskąpi swego sekretu.

— Z największą przyjemnością! — zawołali chórem lekarze — któż to taki? gdzie mieszka? skąd tu przybył? — posypały się gradem zapytania.

— Zaraz on tu będzie — odrzekł gospodarz mrugnąwszy na służącego, który się wnet oddalił — od niego dowiecie się najlepiej tych wszystkich szczegółów, bo ja przyznam się, nigdy go o to nie pytałem.

Ksiądz Hilary, Karol i Jadwisia poczęli dusić się od śmiechu, pani Oskarowa rozmawiała tymczasem z Adelą, lekarze zaś uformowawszy oddzielne kółko, spierali się żywo pomiędzy sobą, ku wielkiej zabawie gospodarza, który chodząc od jednego do drugiego, mistyfikował ich coraz bardziej i do żywszej sprzeczki pobudzał. Lekarzom widocznie nie tyle chodziło o zbadanie tego sekretu i postęp w medycynie, ile o to, że ów przybysz zyskując odrazu tak kolosalną reputacyę, mógł ich zatrzeć z kretesem swoją wziętością. Jeden tylko Oktawian wierny swej bezinteresowności, stał osłupiały, jak ten, kogoby najoczywiściej przekonano, że dwa a dwa nie cztery, ale trzy stanowi. Pomimo obojętnej na pozór odpowiedzi, jaką go narazie zbył pan Oskar, w głowie jego powstał zamęt straszliwy: zdawało się, że natężone władze jego umysłu pękały jedna po drugiej niby gwałtownie naciągnięte strony instrumentu. Wierzył on, że rozum można pokonać potężniejszym rozumem, ale wierzył także, iż tenże rozum ma swoje prawa, których sam Bóg nawet zmienić nie mocen, a tu dotykalnym dowodem obalono z gruntu jego *credo* naukowe. Według teoryi Oktawiana, Karol był dawno pogrzebionym trupem; jakimże więc sposobem żył jeszcze, ba nadto przychodził do zdrowia? jaka sztuka zdolna jest odrodzić radykalnie zepsuty organizm i nadać mu nowe siły żywotne? To cud chyba? ależ cudów nie ma w naturze! To może mylka w djagnostyce choroby? ale czyż podobna omylić się w tem, co jest samo przez się jasnem jak słońce? czyż można oko wziąć za nos lub rękę za nogę, zwłaszcza gdy nie jeden, lecz kilku ludzi widziało jedno i toż samo? Więc prawda bezwzględna istnieje tylko w teoryi, w życiu zaś ginie w wyjątkach, które teoryę ową będą przekształcać i wikłać bez końca!...

Takie myśli stłoczone w głowie Oktawiana, rozsadzały ją, jak zapalony nabój granatę. Niemy ten monolog przerwało wejście Maksyma, który ujrzawszy liczne zgromadzenie, chciał cofnąć się z progu, ale pan Oskar przytrzymał go za rękę.

— Prezentuję państwu naszego konsyliarza — rzekł do lekarzy — oto jest *in sua ipsa persona* Maksym ogrodnik, mój stary przyjaciel.

Lekarze stanęli jakby wryci. Byliby może obrazili się krotochwilą gospodarza, gdyby demokratyczne zasady, jakie głośno wyznawali, a przytem chęć docieczenia tajemnicy, nie zneutralizowały tego ultra-progresywnego uczucia.

— No, wytłumaczże tym panom, Maksymie — zaczął znowu pan Oskar — jakim sposobem uleczyłeś pana Karola.

— Czyż to ja? panie — odparł ogrodnik — to Pan Bóg litościwy, niech Mu będzie chwała na wysokiem carstwie!

— Tak, tak; Pan Bóg! — zawołał Oktawian z uśmiechem jakiejś szatańskiej ironii — już to u was zawsze jedno na języku. Ale przecież i sam musiałeś coś robić, bo jużcić nie sądzę, żebyś Pana Boga sprowadzał do chorego.

— Alboż Jego potrzeba sprowadzać? miłościwy panie — przemówił Maksym spokojnie — wie On i sam, czego kto potrzebuje. Komu na wiek, temu na lek; kogo Pan Bóg chce zachować przy życiu, temu i leki i lekarza posyła.

Poczęto wypytywać Maksyma, jak sobie poczynał ze swym pacyentem. Oktawian zaś tymczasem wyszedł z salonu i kazawszy co żywo zaprzęgać konie, puścił się pieszo ku domowi dopóki go powóz nie dogonił.

— Ruszaj! — zawołał gdy zatrzaśnięto za nim drzwiczki.

— A dokąd? proszę jaśnie pana — zapytał woźnica.

— Choćby do piekła!

Zdziwiony tą odpowiedzią woźnica, chwilę nie ruszał się z miejsca, bądź że nie wiedział drogi do piekła, bądź że nie chciał panu w tę podróż towarzyszyć. Jakoż po krótkiej naradzie z lokajem stanęło, iż bezpieczniej będzie wrócić do domu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowości Bibliograficzne.

Wilno. Jednocześnie prawie z Lwowskiem wydaniem Słownika Lindego, wyszła w Wilnie kosztem Maurycego Orgelbranda wielka księga, 2280 stronnic zawierająca, pod tytułem „Słownik języka polskiego“. Prócz na tytule wymienionych koło niego pracowników jak *Zdanowicza*, *Szyszki*, *Filipowicza* i t. d. dostarczyli robót swoich następujący:

Kamiński, *Tamulewicz* (prof.) z mineralogii;
Rumbowicz, *Berkman* (prof) z matematyki;
Trentowski z filozofii;
Radwański Jan z Krakowa dostarczył materyałów do pewnej liczby wyrazów z fizyki, chemii, medycyny, gospodarstwa, oraz ludowego języka z Galicyi;
Grębaczewski z gospodarstwa;
Jocher dopełnił wyrazy opuszczone w Lindem;
Pluciński z wojskowości;
Żochowski z gramatyki; nadto
Moniuszko, *Walicki*, *Bruno Zawadzki*, *Mikucki* i inni brali udział już to mniej więcej całkowity już to cząstkowy.

Wiedeń. Nr. 2 *Postępu* pisma illustrowanego zawiera następujące przedmioty:
1) Czarnogórcy (z ryciną),
2) Żywot Joachima Lelewela (ciąg dalszy),
3) Społeczność i socyalizm (c. d.),
4) Żegluga powietrzna (z ryciną),
5) Wyprawa wiedeńska,
6) Przegląd literacki,
7) Wiadomości bieżące. — To i owo.

— Nr. 3 *Postępu* zawiera:
1) Zamek Ostrogski (z ryciną),
2) Społeczność i socyalizm (ciąg dalszy),
3) Żegluga powietrzna (dokończenie),
4) Wyprawa wiedeńska przez Alberta Górowskiego (ciąg dalszy),
5) W rakuskiej niewoli wolne myśli więźnia stanu (ciąg dalszy),
6) Wiadomości bieżące,
7) To i owo (z ryciną).

nad które rzuciły się do walki utworzyło się z ludności miejskiej w fabrycznych okręgach, z właścicieli sołtystw osad cząstkowych, z górników, szlachty zagonowej, oficyalistów prywatnych, właścicieli ziemskich, a nawet i włościan, który jednak wszyscy rzucili się bez broni, kierunku i planu walki. P. R. Cz.) Włościanin zaprzątniony sprawą materyalną a tak żywotną dla siebie, sprawą przemiany pańszczyzny na czynsz, włościanin nie jest w stanie wyjść myślą i uczuciem po za tę sprawę swoję, wyzwolenia materyalnego, wyzwolenia z więzów robocizny przymusowej, włościanin niezdolny był dosięgnąć uczuciem innej wyższej sprawy egzystencyi swojej, sprawy wolności Polski.

„Dla włościanina takie bezbronne usiłowanie walki, ono cech siły materyalnej nie ma. A tylko siła widoczna zdołałaby była z głębin serca chłopa naszego uczucie dla kraju, przywalone tylu biedami, i taką nędzą i taką pamięcią zawodów przeżytych, na powierzchnią jego życia powołać.

„W chęci więc związania chłopa z powstaniem, rozkazem bezimiennym nadaje ziemię włościanom, tę, którą posiadali tytułem dzierżawy, okupu.

„Tak więc stoim w powstaniu, do którego się kraj nie przygotował prócz tej jednej gromady młodzieży, która za jedyne przygotowanie gotowość do ofiary wzięła, za jedyną broń pięście, a za jedynego wodza wzięła męztwo, zaprawdę bohaterskie.

„Ta jest jedna strona dramatu krwawego, rozgrywającego się dziś u nas. I drugiej tu dotknąć trzeba, bo także czynna, i także na owoc dzisiejszy, na usiłowanie powstania swoje złożyła pomoce.

„Rząd rosyjski w Polsce dzierży władzę w rękach, liczy na tysiące po kraju rozsianą policyę tajną i nietajną, ma setki biurokratów, ma burmistrzów, powiatowe władze swoje i sobie oddane, ma nareszcie 115 tysięcy wojska. Zarządził proskrypcyę.

„Wiedział, bo nie tajnem było, jakim krzykiem rozpaczy kraj na ukaz proskrypcyi odpowiedział, więc wiedział, że tak gładko ta sprawa zaboru tysięców pójść niemoże, że jeżeli nie powstanie, to opór stawiony mu będzie.

„Cóż więc w obec takich przewidywań rząd podjął? Oto zgromadził połowę wojska do Warszawy, i w niej siłą poboru dokonał. Ubespieczywszy się w ten sposób w Warszawie i tak już dla niego bezpieczniejszej, niż kraju reszta, cytadelą, fortami i liczną policyą, i załatwiwszy się z nią, nie wiedział, co z resztą kraju począć.

„I nie dość tego jeszcze: jakby dla większego rozdrażnienia tych biednych rozpaczą targanych, wygłasza w *Dzienniku* słowa, co już nie krytą są prowokacyą, słowa, co za obelgę wziął naród cały. „Młódź polska garnie się go wojska moskiewskiego“, wygłasza *Dziennik Powszechny*, „młódź pragnie służyć, ratować się służbą do rozbicia moralnego, w jakie ją miłość kraju wiodła.“ Słowa te obelżywe, płomieniem wstydu, bólem bez miary w sercu młodzieży stanęły. „Więc dać się bez walki i dać się lżyć haniebnie?“ powstały głosy młodzieży.

Rząd militarny już jest znowu dziś u władzy. Radzie Administracyjnej odjęty głos w zarządzie kraju, kraj w rękach jenerałów, któremi dysponują przez kancleryę księcia przyboczni doradzcy cesarza.

— Do jednego z dzienników wielkopolskich piszą z Warszawy pod dniem 27 t. m.:

„Pobór zapowiedziany na dziś, został dziś w nocy dokonany; czy w kraju całym i jak dokonany, o tem nie wiemy. Wiemy tylko o trzech punktach bliższych, w których branka się działa. Z poszukiwanych do wojska zaledwie jednę dziesiątą znaleźli, inni wszyscy branki ucieczką uniknąć go zdołali. Równocześnie wyszedł rozkaz skoncentrowania wojsk, rozsianych dziś z powodu branki na bardzo liczne miejscowości i rozbitych w drobne oddziały, formowania większych oddziałów, które jako ruchome kolumny na kraj puszczone być mają. Wojsko ma dany rozkaz atakowania gromad powstańczych. Tak więc kraj cały pod panowaniem nieograniczonem i żadnem prawem niekrępowanem władz wojskowych. Dzieją się aresztacye na wsiach. Z guberuii płockiej przywieziono kilku obywateli ziemskich. W fabryce p. Teplitz pod Żychlinem, z której ludność wyszła była na dni kilka i w gromadzie z innemi z okolicznych fabryk i miasteczek w lasach pod Żychlinem obozowała, prowadzone jest dziś śledztwo przez wojskowych i aresztacye trwają nieustanne.

W Warszawie aresztowano kilku młodych ludzi z prowincyi świeżo przybyłych. Miasto dokoła otoczone wojskiem, wychodzenie młodzieży z miasta stało się prawie niepodobnem, rogatek silnie strzegą.

Komitet, który rządzi ruchem tymczasowo, dotąd niepostawił żadnego nazwiska. Żadnych niemamy wiadomości również o wodzach pojedyńczych oddziałów.

W mieście Warszawie dotąd spokojnie, przynajmniej po wierzchu spokojnie, wewnątrz wre wszystko, kipi niepokojem, obawami, nadzieją, pragnieniem. Nie zliczy i nie nazwie nikt tych tysiącznych wrażeń wstrząsających nas co chwila. Najcięższe i najdotkliwsze w tem położeniu jak dzisiejsze, jest brak pewnych danych co do stanu rzeczy rzeczywistego kraju. Gazety nasze nie wspominają słowem jednem o wypadkach dziejących się w kraju całym, to też słowo przez nie wyrzeczone żadnej wagi mieć nie może, przy stosunku obecnym cenzuralnym.

„Ruch, który tak szeroko się rozlał bo od krańca do krańca Kongresówki, w którym tysiące na chwilę stanęły, jest w następstwach swoich nieobliczony, i nikt nie jest w stanie przewidzieć jakie rozmiary weźmie. Czy Warszawa zostanie spokojną, jeśli wypadki trwanie dłuższe mieć będą, także przewidzieć niepodobna.

Młodzież szkoły głównej dotąd stoi przy pierwszem swojem postanowieniu. O szkole politechnicznej w Puławach wiemy dziś na pewno, że odbywają się w niej nauki, że młodzieży w niej nie brak.

Trakt Płocki obsadzony wojskiem. Pociągi na kolei warszawsko-petersburgskej dotądjeszcze nie chodzą z powodu zerwanych kilku mostów.

— Wojenny wielkorządca Litwy ogłosił znów imiennie przywrócony stan wojenny w części guberuii grodzieńskiej, obwieszczeniem które niżej podamy, dodając, że depesze petersburskie doniosły, że także część wileńskiej, kowieńskiej i wołyńskiej gubernii ogłoszono w stanie wojennym, który faktycznie trwał i trwa w całych prowincyach dawniej Zabranych. Ogłoszenie zamieszczone w *Kuryerze wileńskim* z 26go t. m. brzmi:

„Od wileńskiego wojennego gubernatora, jenerał gubernatora grodzieńskiego, kowieńskiego i mińskiego. Z powodu ukazania się w obrębach Królestwa Polskiego band buntowniczych, które z orężem w ręku usiłowały wedrzeć się w niektóre pograniczne miasteczka i miejscowości grodzieńskiej gubernii, zdjęta w przeszłym miesiącu paździerujku stopa wojenna w gubernii grodzieńskiej, z powiatów grodzieńskiego, sokolskiego, bielskiego i brzeskiego znowu się przywraca, na prawidłach instrukcyi utwierdzonej 27 września 1861 roku. Jenerał-adjutant Nazimów. Wilno, 14 stycznia (V. S.) 1863 r.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 stycznia. Jutro w niedzielę o godz. 10ej odbędzie się pierwsza msza św. w kościele na cmentarzu, która wedle listu apostolskiego jest mszą odpustową i odprawiać się będzie w każdą pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

— W dniu 30 stycz. dosięgła najwyższa temperatura $+5^{\circ},2$ najniższa $+1^{\circ},3$, wysokość barometru była o godz. 2ej po południu 328''',12, o godz. 10ej wieczór 328''',53; przed południem deszcz drobny, wiatr mocny zachodni, który obróciwszy się później na południowo-zachodni prawie całkiem ucichł, w dzień niebo zachmurane, wieczorem pogoda, ale niedługa; rano 31go stycz. o godz. 6ej stał barometr na 328''',12, termometr wskazywał $+0^{\circ},8$ R., na poziomie mgła w około.

— Za pośrednictwem Administracyi *Czasu* wpłynęły do kasy Towarzystwa nauk. krak. następne dary, przeznaczone na odnowę *pomnika Kazimierza Wgo w katedrze krakowskiej:* od p. Teodora Kulczyckiego (ze Lwowa) 2 złr., od p. Bielawskiego (z Londynu) 5 złr., od W. Lorenza 4 złr. 16 c., z Redakcyi *Dzwonka* 20 c., od N. N. 1 złr. Razem złr. 12 c. 36. Fundusz więc na restauracyę tego sarkofagu zebrany, wynosi dotąd ogółem 618 złr. 16 c.

— Oprócz p. Abancourta redaktora *Dziennika Polskiego* trzymany był pod śledztwem współpracownik tegoż dziennika p. Henryk Rewakowicz. Pierwszy został wypuszczony na wolność za poręczeniem; za drugim poręczyło także kilkunastu obywateli lwowskich; spodziewać się więc można uwolnienia jego z aresztów.

TEATR. W zeszłą sobotę i wtorek odegrał p. Miska Hauser ostatnie swoje koncerta. O grze artysty, którąśmy po raz ostatni słyszeli w sobotę, bo we wtorek nie byliśmy w teatrze, nie mamy nic nowego do powiedzenia. Artysta wykonał wszystkie numera programu z tą samą dokładnością, co i w koncertach poprzednich. Donieśliśmy w jednem z poprzednich sprawozdań, że p. Hauser postanowił odegrać koncert na rzecz budowy domu Towarzystwa naukowego przeznaczając na ten cel cały dochód. Przeszkody niezależne od koncercisty stanęły tym razem w drodze chęci szanownego artysty. Rzecz więc poszła w odwłokę ale nie przepadła; gdyż p. Hauser w powrocie z Galicyi zatrzyma się umyślnie w mieście naszem, ażeby odegrać koncert na cel powyżej wspomniany.

— Jutro w niedzielę dnia 1go lutego ś. Ignacego i ś. Brygidy, w poniedziałek 2go lutego *(święto)* Oczyszczenie N. M. P., we wtorek 3go lutego ś. Błażeja bisk. męczennika.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Lwów 31 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu Dietl postawił wniosek mający na celu zupełną reformę wychowania. Sprawozdanie wydziału przedstawia nadaremne układy z ministerstwem stanu względem objęcia przez wydział krajowy funduszu uwolnienia gruntowego. Postanowiono zatem zanieść podanie do N. Pana. Co się tyczy projektu wydziału krajowego względem sądów gminnych, uchwalono wyznaczyć oddzielną do tego przedmiotu komisyę. Sejm odroczył się do przyszłego poniedziałku, 9go lutego.

Petersburg 30 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza szczegółowe przedstawienie wypadków w Polsce. Uskarża się na wielki w nich udział duchowieństwa i mówi o wstrzymaniu się w większéj części studentów.— Podaje tenże *Journal* doniesienie z Białegostoka, iż oddział powstańców 150 ludzi liczący wszedł z Królestwa Polskiego do powiatu bielskiego (powiat ten leży na południe powiatu białosteckiego na lewym brzegu Narwi i graniczy z puszczą Białowieską P. R. Cz.). Jenerał Manionkin gromadzi oddziały wojsk w Białymstoku. Stacya kolei żelaznéj Łapa, pierwsza w Królestwie (jadąc od Litwy) osadzoną została przez oddział wojsk (poprzednio ta stacya zajętą była przez zbrojną ludność. P. R. Cz.). Kolumny ruchome wysłane na obronę kolei żelaznéj z Kowna do Wierzbołowa (ta droga żelazna idzie z Kowna do Królewca a Wierzbołów jest komora celna w augustowskiem. P. R. Cz.) i aby wyprzeć powstańców z okolic Brestu (?) i Brolów (?) (nazwiska tak przekręcone iż trudno je odgadnąć P. R. C.). Pułkownik Surkow uderzył wczoraj na powstańców w lasach płockich, Kostelnoi (?) (może Kostrogaj niedaleko Płocka) i Stromańskie Kozny (?). Powstańcy pierzchli i zabrano im 38 jeńców, między innemi jednego księdza, naczelnika całego ruchu w tej okolicy. — Warszawa jest zupełnie spokojną. Wiele band zaczyna się rozchodzić, wiele robotników powraca do fabryk; rekrutacya (!) odbywa się na prowincyi bez przeszkody (krwawy opór i setne starcia liczy widać rząd rosyjski za nic. P. R. Cz.)

Paryż 30 stycznia. Po krótkich rozprawach w senacie ukończono ogólne obrady nad adresem. Ustęp tyczący się Włoch dał sposobność do rozpraw, w których wziął także udział Thouvenel. Oświadczył on' że będzie głosował przeciw temu ustępowi. Jenerał Gemeau i margr. Laroche-Jacquelein również głos zabierali. Minister Billault zamnął rozprawy nad tym ustępem mówiąc, że polityka cesarska wcale się nie zmieniła. Cesarz pragnął niepodległości tak Włoch jak i Stolicy apostolskiej i wziął na siebie pogodzenie ich ze sobą. W Rzymie napotkał on religijne *non possumus*, a teraz znajduje w Turynie polityczne *non possumus*. Cesarz nie przestanie godzić. Jeżeli obecna chwila nie jest potemu, to będzie czekał; taką jest polityka Francyi. Ustęp tyczący się Włoch został prawie jednogłośnie uchwalony.

Paryż 30 stycznia. Dziś odczytano w Izbie projekt adresu. Zgadza on się zupełnie z polityką cesarską, spodziewa się szczęśliwego ukończenia wojny w Meksyku, ubolewa, że mocarstwa nie wspierają Francyi w Ameryce. Pochwala adres, iż Cesarz wspierał Włochy nie zawierając sojuszu z rewolucyą, że dopomógł Papieżowi do utrzymania niepodległości i że nie zaprzestaje polityki, która już pomyślnie wpłynęła na umysły uspokajając je, i która odpowiada uczuciom katolickiej i liberalnéj Francyi. W poniedziałek będą się toczyć rozprawy.— *La Nation* zaprzecza doniesieniu, jakoby Francya zawezwała Rosyę do łagodnego postępowania w Polsce.

Rzym 30 stycznia. Rząd obwieścił wypuszczenie w obieg 4 milionów skudów w obligacyach skarbowych po 5% (w sztukach na 100 skudów) spłacalnych w imiennej wartości w ciągu lat 15, począwszy od 1 stycznia 1864 za pomocą dwóch ciągnień rocznie. Bilety te wydawane będą do 31 marca po 85, do 31 maja po 90, a do 31 lipca po 95 za 100.

Berlin 30 stycznia. Urzędowy artykuł mówi: Austrya zawczasu wiedziała, że jej wniosek względem delegatów nieprzejdzie (w Bundestagu); dla tego chciała w ogóle przeszkodzić głosowaniu i pouńnie ułożyć się z Prusami. Prusy nie odrzuciły zjazdu (p. Bismarka z hr. Rechbergiem), ale pragnęły poprzednio, aby mu dać podstawę, lecz tem mniej można było znaleść takową, iż Prusy miały niewzruszenie przed oczyma utworzenie parlamentu narodowego. Wszelako układy jeszcze zupełnie niezerwane.

Kassel 30 stycznia. Tajny radzca skarbowy Schnackenberg podał się do dymisyi, jako naczelnik ministerstwa skarbu. Pozostanie innych ministrów nie jest pewnem.

Londyn 30 stycznia. *Morning Post* pisze: Gdy książę Leiningen również nieprzyjął kandydatury do tronu greckiego, ofiarowano ją ponownie księciu Sasko-Koburgskiemu. Następcą tronu będzie synowiec jego z linii Koburg-Kohary (książę Filip, którego matką jest Klementyna Orleańska, córka króla Ludwika Filipa. *Red. Cz.*), a ten bezwątpienia przyjmie wyznanie greckie. Przepis konstytucyi, że książę musi rezydować w Koburgu, dałby się usunąć za przyzwoleniem Izb koburgsko-gotajskich.

Londyn 30 stycznia. Wielu Greków w Liverpool mających wielki wpływ, ogłasza dziś w *Times* list, w którym mówią, że niechcą nikogo innego na króla greckiego prócz księcia Alfreda.

Londyn 30 stycznia. Otrzymano z Nowego Jorku doniesienia z 17go, które mówią: Wieść krąży, iż rząd Unii zawezwał do Washingtonu pierwszych bankierów dla naradzenia się z nimi. Izba reprezentantów krajów południowych przyjęła rezolucyę, aby odwołać z Europy komisarzy rządu separatystów i wyrazić Francyi podziękowanie parlamentu za jej usiłowania w celach interwencyi. Wieść niesie, że Longstreet wkroczył do Tennessee i gotuje się uderzyć na jenerała Rosenkranza.

Przedwcześnie i kłamliwie rząd rosyjski doniósł, iż potłumił już w Kongresówce krwawą przeciwko jego uciskowi protestacyę ludności, oraz doraźny naturalnie stąd wynikający rozpaczny wybuch powstańczy. Ten rozpaczny ruch powstańczy do którego rząd rosyjski gwałtami swemi ludność popchnął, mniemając że z nim razem zdusi życie narodu, utrzymuje się w różnych okolicach kraju aż do Kowna i puszczy Białowieskiej sięgając, a ludność na całej tej przestrzeni, chociaż w wielu miejscach cofnęła się do chat i do domów, drga uczuciem najwyższego oburzenia i znów lada chwila rzucić się może z gołemi rękami na bagnety. Prowokacyjnemi swemi bezprawiami zapalił rząd rosyjski pożar, myśląc, że on strawi tylko najgorętszą część narodu, lecz ogień ten trawiąc ją, może i jemu grożnie zaświecić w oczy.

Rząd rosyjski w obec tego rozpacznego ruchu nakazał wojskom swoim koncentrować się do miast gubernialnych i powiatowych i opuszczać pomniejsze miasteczka; dał rozkazy, aby zgromadzić siły w główniejszych punktach i ztamtąd wysyłać dopiero kolumny ruchome. Zapewne w skutek tych rozkazów, załogi rosyjskie opuściły w najbliższem Krakowowi dawnem województwie Krakowskiem, miasteczka: Nowe-Miasto, Pińczów, Chmielnik, Jędrzejów itd. koncentrując się do Kielc i Radomia na drogę bitą z Warszawy idącą, na któréj zajmuje także parotysięczna załoga Miechów. Gromady te formowały się w ostatnich dniach wskutek zarządzonej proskrypcyi po miasteczkach gdyż proskrybowani i obawiający się być porwanymi do wojska, poszli w lasy kupiąc się i zbrojąc pierwszym lepszym orężem, widłami i kosą.

Z dalszych okolic kraju niemamy szczegółowych pewnych wiadomości o dalszym losie tego rozpacznego wybuchu, a wiele wieści okazało się mylnemi. Korespondent nasz z Warszawy przesyła nam kilka doniesień o dawniejszych starciach, a powyższe depesze podają jednostronne doniesienia o późniejszych. Z doniesień tych jednak widzimy, iż oddziały z pod Warszawy posuwają się ku Litwie, gdzie mniéj jest wojska a wielkie przestrzenie borów i bagien. W pobliższem nas dawnem województwie krakowskiem jest podobno tylko parę małych oddziałów proskrybowanych po lasach, a zresztą cisza i starcia żadnego nie było.

Poczta z Warszawy wczorajsza nadeszła dzisiaj spóźniwszy się o pół dnia; dzisiejsza przynosząca dzienniki warszawskie z 30go t. m. przyszła dziś wieczór jak zwykle. W dziennikach tych jest tylko kilko wierszowe doniesienie urzędowe, że pułk kozaków rozpędził 28go t. m. gromadę powstańczą w lesie pod wsią Słomin, nie dodając gdzie wieś ta leży; a raport rosyjski jest kłamliwy na pierwszy rzut oka, bo mówi, że powstańców 20 zabito, 16 raniono a 42 wzięto do niewoli, a wojsko straciło dwóch zabitych i dwóch ranionych; chyba więc mordowano *śpiących*.

Już przy zamknięciu dziennika odebrane przez nas listy z Warszawy z 29go t. m. donoszą o potyczce nad Liwcem 27go t. m. gdzie zbrojny oddział uderzył na pół batalionu wojsk pilnujący mostu pod kolej; lecz wypadek boju nie znany; oraz donosi o odbiciu pod Skierniewicami prowadzonych proskrybowanych. Znów parę kolumn ruchomych ruszyło z Warszawy.

W ogóle rząd rosyjski terroryzmem, uciskiem i orężną przemocą chce zgnieść rozpaczny wybuch powstańczy, krwi potokami zalać krwawą protestacyę przeciw niewoli rosyjskiej. Lecz zapomina, że chociaż kilkokrotnie orężem i siłą stłumił powstanie narodu, a następnie najsroższym uciskiem chciał jego życie wyniszczyć, wybuchało znów po najcięższych latach niewoli powstanie i coraz głębiej sięgając w naród, coraz większe jego obejmując masy. Czy pojmie ten rząd, że nie stanem wojennym głoszonym lub cichym, nie sądami doraznemi, lecz tylko zadośćuczynieniem prawom narodu może naród uspokoić? Czy wobec tego coraz szerzej rozlewającego się pożaru rozpacznej walki, uczyni jaki stanowczy krok w tym kierunku?

Poznańska *Ostdeutsche Ztg* utrzymuje, iż widziała odezwy rządu tymczasowego z podpisem „Frankowskiego“.

Listy z Petersburga podane w dziennikach pruskich donoszą, iż Rada państwa rosyjska odrzuciła ustawę drukową i utrzymała cenzurę, utrzymała niewolę słowa i druku w Rosyi. Donoszą dalej, że w Petersburgu obawiają się powodzi z powodu nagłej rozcieczy. Innych doniesień listy te z Petersburga nie zawierają.

Wczoraj już donieśliśmy w telegramie który nas doszedł, iż król pruski przyjmie adres, lecz nie przez deputacyę z Izby niższéj. Niewiemy, czy Izba będzie obstawała przy tej formie przepisanej konstytucyą. Również ważnem było doniesienie *Nordd. Allg. Ztg* będącej organem ministra spraw zagranicznych, że rząd niema zamiaru odroczyć lub rozwiązać Izby, jak to wnoszono ze słów p. Bismarka wyrzeczonych w Izbie i jak wszyscy korespondenci berlińscy do gazet zamiejscowych twierdzili. Jeśli nienastąpi jedno ani drugie, to jakiż będzie stosunek między rządem a parlamentem? Miałożby przyjść do zmiany gabinetu? Wątpimy, aby król ten krok uczynił, bo przyznałby niejako słuszność Izbie. Izba nie da ministerstwu absolutorium i budżetu dalszego nie uchwali bez poprzedniego. Co do nas, zawsze jeszcze przypuszczamy rozwiązanie Izby choćby nie natychmiast, to jest może niebezpośrednio w skutku adresu, lecz następnie w skutku budżetu.

Mylnie zredagowaną była depesza paryzka o ułaskawieniu hr. Christen przez króla Wiktora Emanuela na lat 10. Albowiem jak donoszą z Turynu, naczelnik ten spisku burbońskiego w Sycylii został na wstawienie się dyplomacyi francuzkiej wypuszczony na wolność z nakazem opuszczenia Włoch.

Dzienniki francuskie liberalne jak *Opinion Nationale, Siècle*, w których głucha cisza była o sprawie polskiej przez parę miesięcy, zwróciły wreszcie swe oczy w te strony na odgłos krwawych starć i rozpacznej walki; w numerach swoich z 29go t. m. już goręcej nieco mówią o wypadkach w Polsce. Zrozumiały one przecież, czem to był pobór, który z początku rekrutacyą tylko nazywały. Nawet *La Patrie* gorąco przemawia, lecz żaden jeszcze nie zwraca swego głosu do rządu francuskiego. Ale półurzędowy *Constitutionnel* mówi o krwawych zdarzeniach w tonie oburzająco obojętnym. Dziennik ten pisze tylko: „Według ostatnich wiadomości z Polski, powstanie zostało stłumione w okolicach Modlina, a władze rosyjskie mniemają łatwo potłumić bandy zorganizowane na prowincyi. Arystokracya, włościanie i duchowieństwo nie łączą się z ruchem.“ Organ półurzędowy francuski który tę wiadomość z *Norda* powziął, będzie zakłopotany, gdy dowie się, że urzędowy organ rosyjski *Journal de St. Petersbourg* oskarża duchowieństwo o bardzo silny w tym ruchu udział. *Journal des Débats* jeszcze nie może zrozumieć, czém to był ów pobór w Polsce, a raczej osoby mające wpływy na ten dziennik nie dają mu poznać, że to była straszna proskrypcya politycznie podejrzanych, okropny gwałt, który *Debatom* podoba się nazywać jedynie „niesprawiedliwym systemem rekrutacyjnym“.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Petersburg 31 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* dzisiejszy donosi: O powstaniu nie ma żadnych nowych szczegółów. Doniesienia z Wilna potwierdzają wiadome wypadki grodzieńskie i powszechny charakter powstania. W okręgu wojennym kijowskim zupełna spokojność.

Berlin 31 stycznia. W Izbie deputowanych dzisiaj Bismark złożył pismo z zawiadomieniem, iż król nie może się czuć spowodowanym do przyjęcia deputacyi z adresem. Izba przeto uchwaliła przesłać królowi adres wprost na piśmie.

Paryż 31 stycznia. Projekt do adresu uchwalony został.

Z powodu uroczystego święta, następny numer *Czasu* wyjdzie we Środę dnia 4 lutego.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	392	386
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150 .	87½	86½
Srebro austryackie . .	113¾	112¾
Półimperyały rosyj. .	9 55	9 40
Napoleon d'or. . . .	9 28	9 14
Dukaty holend. ważne	5 46	5 38
„ austryackie .	5 52	5 44
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare „	83	82
Oblig. indemn. „	75	74
Akcye kol. g. bez kup	220	218
Pożycz. naro. „ „	82¼	81¼
Listy zast. pol. z kup.	101	100¼
Wiedeń 31 stycz. (tel.)		
5% Metaliki	75 90	
5% Pożyczka narod.	82 5	
Akcye banku wiedeń.	821 —	
„ „ kredyt.	226 70	
Srebro	113 85	
Londyn, 10 funt. sterl.	115 10	
Dukat pojedynczy . .	5 52	
Wiedeń 30 stycznia		
5% Metaliki na wal. a.	69 50	69 35

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	82 20	82 10
„ Metaliki na m. k. .	75 80	75 60
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	75 25	74 75
„ „ „ chor. i ban	74 50	74 —
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukowińs	73 25	72 75
„ „ „ siedmiogr	73 25	72 75
„ Pożycz. n. wenecka	91	90
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 50
„ „ „ 10 „	100 50	100 —
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 —	85 80
4% Galicyjskie . z. n,	77 50	76 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	147 —	146 —
„ „ „ 1854	92 75	92 50
„ „ „ 1860	92 55	92 40
„ Como-Renten .	17 —	16 75
„ Kredytowe . .	133 —	132 80
„ tryest. na 4½ %	123 —	122 —
„ żegl. par. na Dun.	99 —	98 50
„ ks. Esterhazego	96 —	95 —
„ ks. Salm . . .	37 75	37 25
„ ks. Pallfy . . .	39 —	38 50
„ ks. Klary . . .	36 50	36 —

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		39 —	38 50
„ miasta Budy . .		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 25	21 75
„ hr. Waldstein .		24 25	23 75
„ hr. Keglevich .		17 25	17 —
Akcye bank. i przem			
Banku narod. austr. .		820 —	819 —
Zakładu Kredytowego		226 —	225 90
Żeglugi par. na Dunaju		430 —	429 —
Kolei półn. Ferdynan.		1858	1856
„ rządowéj fr.-a.		234 50	233 50
„ zachodniéj c. El.		153 —	152 75
„ Pardubickiéj .		130 25	130 —
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		269 50	269 —
„ Galicyjskiéj . .		219 50	219 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 80	97 70
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 —	97 80
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	87 10	87 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 60	115 50
Paryż 100 frank.	4	46 —	45 85

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 95	15 85
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 57	5 56
„ „ obrączk.	5 57	5 56
Złoto *al marco* . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 28	9 26
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory	9 55	9 50
Suwereny angielskie	11 73	11 68
Imperyały rosyjskie	9 63	9 58
Srebro	114 50	114 —
„ kupony	114 50	114 —
Talary związkowe . .	1 72	1 71
Pruskie bilety kas. .	1 72¾	1 72¼
Lwów 29 stycznia.		
Dukat holenderski .	5 56	5 49
„ austryacki . .	5 57	5 51
Półimperyał rosyjski	9 52	9 42
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 78
Talar pruski	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 57	78 3
„ „ „ „ m. k.	82 47	81 93
Obligi indem. b. kup.	74 —	73 40

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 17	81 53
Akc. kol. gal. b. kup.	221 8	219 —
Warszawa 30 stycz.		
Półimperyały . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe „	91 67	91 42
kupon „	—	1 33½
Listy zast. III ok. „	15 19	15 15
kupon. „	—	— 6⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	82 75	82 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	94 —	93 25
Wrocław 30 stycz.		
Banknoty austryac. .	87¼	—
Polskie bilety bank. .	90 5/12	—
„ Listy zastaw.	90½	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	99¼	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 29 stycznia.		
Renta 3%	69 75	
Londyn 29 stycznia.		
Konsole	92⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Przemyśla* 6.15 rano = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano = z *Przemyśla* 7.23 wieczór = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 30 do 31 stycznia.

HOTEL SASKI. Maurycy Szymanowski właś. dóbr z Berlina. Konstanty Koźmiński z familią z Książa małego. Hr. Zofia Walis właś. dóbr z Berlina. Ludwik Powidoj współpracownik Gaz. Narod. ze Lwowa. Ludwik Krzystkiewicz właś. dóbr z Galicyi. Władysław Stablewski właś dóbr z Poznania. Aleksander Ulumann właś. dóbr z Kijowa. Władysław Glermer właś. dóbr z Turska. Stanisław Jabłonowski właś. dóbr z Galicyi. Józef Wielowiejski właś. dóbr z Lubczy. Jan Rymarski obyw. z Niedary

Wyjechali: Miecz. Madau do Paryża. Mieczysław Waligórski. Hilary Treter, Michał Zakrzewski do Polski. J. Niedźwiecki, Marcin Nałęcz Keszycki do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Zygmunt Rucker aptekarz ze Lwowa. Emanuel Schrenzel doktor prawa ze Lwowa. Karol hr. Bobrowski właś. dóbr z Tarnowa. Wincenty Wróblewski właś. dóbr z Łaganowa. Władysław Stojowski właś. dóbr z Dąbrowy. Józefa Reinisz żona urzędnika z Bochni.

Wyjechali: Wojciech Brandys właś. dóbr do Kalwaryi. Józefa Reinosch żona urzęd. do Bochni. Jaques Löw posiadacz fabryki do Wiednia.

HOTEL POD RÓŻĄ. Dunin Julian obyw., Zabielowicz Henryk, Zabielowicz Józef, Slawski H., Derich J. właś. dóbr, Sewerin Gustaw obyw. z Królestwa.

Wyjechli: Sewerin Gustaw, Wojnarowski Franciszek do Królestwa. Huberman Gustaw negocyant do Berlina. Gołuchowska Julia obyw. do Lwowa. Sakowicz Józef obyw. do Wiednia. Łopacki Andrzej właś. dóbr do Poremby.

WYKAZ
stanu Kasy oszczędności miasta Tarnowa,
z dniem 31 Grudnia 1862.

	złr.	kr.
Z końcem Grudnia 1861 było wkładek dla 236 stron	10,391	4½
W roku 1862 włożyło 420 stron w 2,379 pojedynczych wkładkach	91,858	34½
Prowizya narosła i skapitalizowana wynosi za rok 1862	1,577	42
Łącznie	103,826	81
Naprzeciw tego wypłacono 151 stronom kapitału wkładkowego wraz z prowizyą	19,662	53½
Pozostaje z końcem Grudnia 1862 stan kapitału wkładkowego dla 505 stron	84,164	27½

O B R Ó T:

Powyższych funduszów w roku 1862 był następujący:

		złr.	kr.
Weksli eskontowano 263 szt.	z terminem najdaléj 90 dni	200,087	10
Zaliczek na zastaw papierów publicznych, wydano za		10,737	—

Od Wydziału Kasy oszczędności miasta Tarnowa, d. 24 Stycznia 1863.

Prezes Wydziału: *Dr. Wojciech Grabczyński*
Naddyrektor: *Dr. Józef Stojałowski.*
Sekretarz: *Konstanty Sitmajer.*
(1959--3)

Nowości literackie i muzyczne
wyszłe nakładem Księgarni
JULIUSZA WILDTA
w KRAKOWIE,
są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Obrazki historyczne, ułożone dla młodocianego wieku. 80 centów.
Kardec. Duchownictwo w najtreściwszem znaczeniu swojem, t. j. wykład treściwy nauki o duchach i ich objawienie się. 25 cent.
Nakwaska. Pamiętnik o Adamie hr. Potockim, pułkowniku 11go pułku jazdy księstwa Warszawskiego, z portretem. 80 cent.
Szkarłupka K., Powieść ostatniego torbanisty. 1 złr.
Zagadki dla grzecznych dzieci z ładnemi objaśniającemi obrazkami. 1 złr.
Gnatkowski A., Miłe wspomnienia, potpouri ze śpiewów narodowych zebrane na fortepian. 1 złr.
dto „Smolka Mazury" na fortepian 60 cent.
Mirecki St., Fantaisie brillante sur l'air d'une chanson polonaise. Pomoc dajcie mi Rodacy, pour le piano, p. 10. 80 cent.
Niedzielski St., Non. Polka tremblante, pour le Piano. 80 cent.
Płachecki A., Dąb, śpiew z towarzyszeniem fortepianu, słowa Ed. Wasilewskiego. 50 c.
Szczapiński J., Polonez, „Kochajmy się," wiersz A. Góreckiego. 50 cent.
Weiss A., Caprice sur des Ahemes polonais pour le piano. 80 cent. (1952-2)

Nadesłane.

W 2ch dniach nastąpi ciągnienie losów Hr. St. Genois; pożyczka ta jest wyposażona trafnemi na 73,500 złr. — 52,500 złr. — 21,000 złr. — i. t. d. w ogólnej sumie 9.264,402 złr. — Każdy los musi wygrać najmniej 68 złr. 25 cent.

Ciągnienia uskuteczniają się 2 razy do roku, a gdy teraz niepojętym sposobem kurs stoi niżej wartości nominalnej, przeto szkodaby pominąć tak korzystnej sposobności.

Losy te są do nabycia po kursie dziennym, lub też na samo ciągnienie z 3go Lutego na promesy po 3 złr. a 50 cent. na stępel u

Jana K. Sothena w Wiedniu, „Stadt Nr. 420."
(1922-12-13)

Są do sprzedania
w KRZESZOWICACH, trzy konie wierzchowe
a to: dwa ogiery gniade, jeden trzech, drugi czteroletni, czystej krwi angielskiej po Champaigne i jeden siwy ośmioletni krwi arabskiej. (1951-2-6)
Bliższa wiadomość ***u Koniuszego w Krzeszowicach.***

Wieś Jurczyce,
dwie mile od Krakowa oddalona, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki w klasztorze ś. Józefa w Krakowie. (1840-2-3)

Już w **2 dniach,** to jest **d. 3 Lutego** r. b. nastąpi ciągnienie
Losów hr. St. Genois
po 42 złr.
Pożyczka ta uposażona jest trafnemi na złr. w. a.
73,500, 52,500, 21,000 itd.,
i tak daléj do 68 *zł.* 25 c.
☞ Każdy los musi wygrać najmniéj 68 *zł.* 25 cent. ☜

Losy te *oryginalne* sprzedaje zupełnie *podług kursu dziennego*, a na ciągnienie dnia *3go Lutego r. b.* także *Promesy* podług prawa 50-centową marką opatrzone po *3 zł. 50 c.*

Jan K. Sothen
w Wiedniu,
hurtownik i wekslarz „Stadt am Hof 420."

☞ **Przy zamówieniach zamiejscowych uprasza się uprzejmie o frankowane przysłanie należytości, oraz o dołączenie 30 centów na frankowane przesłanie listy ciągnienia.** (1921-13)

Losy te są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany i w miejscach sprzedaży losów.

SPIS NASION
pp. ERNST & v. SPRECKELSEN
następcy (1953-2-3)
pp. ***O. G. Booth & Com.***
W HAMBURGU,
rozdaje bezpłatnie i przyjmuje obstalunki Kantor
F. J. KIRCHMAYERA i SYNA
W KRAKOWIE.

Rządca dóbr
uzdolniony zarazem do sprawowania urzędu Wójta Gminy w Królestwie Polskiem znajdzie pomieszczenie od 1go Lipca b. r.
Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu." (1815-5-6)

PŁYN uzdrawiający,

Restitutions-FLUID,
wynaleziony przez weterynarza-hydropatę
K. Simona,
leczy bez pomocy konowała szybko i skutecznie wszelkie niebezpieczne słabości koni i innych zwierząt domowych, a mianowicie: ochwat, spleczenia, odsednienie, odparzenie, chromości, zapalenie kopyt, opoje, rawy, itp. — Leczenie tych słabości dokonywa się stosownie do przepisu, jedynie za pomocą obmywań i okładań.

☞ Skuteczność tego Płynu dowodzi oprócz licznych zaświadczeń Dworów panujących zachodniéj Europy, nadany wynalazcy przez wiedeńskie Towarzystwo ochrony zwierząt — **medal.**



Niemniéj skuteczności dowodem jest ***naśladownictwo*** a raczéj ***fałszowanie*** tego płynu, przez aptekarza ***Jana Kwizdę*** w Korneuburgu, który zniewążywszy przywilej wynalazcy, rozpowszechnia **fałszywy płyn**, nadużywając tym sposobem łatwowierność kupujących, a szkodząc zdrowiu zwierząt.

☞ Aby więc ostrzedz Publiczność od tego fałszywego fabrykatu, wszelkie flaszki z prawdziwym płynem opatrzone będą pieczęcią obok stojącą i własnoręcznym podpisem wynalazcy.



☞ Płyn ***K. Simona*** dowiódł już swych skutecznych i zbawiennych wpływów, nietylko w całéj ***zachodniéj Europie*** ale i w ***Ameryce północnéj,*** zkąd nasz rodak właśnie przybył.

Płyn ten otrzymać można jedynie za pośrednictwem Redakcyi „POSTĘPU" w Wiedniu.

☞ Cena paki większéj, zawierającéj 12 flaszek ekstraktu, służącego do rozczynu 90 kwart płynu, wynosi 12 złr., mniejszéj paki 10 złr.

☞ (W każdéj pace znajduje się sposób używania tego płynu, w języku polskim). (2006-1-3)

Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.
już rozpoczął napełnianie wód swoich, przeto upraszając Szanowną Publiczność handlową o wczesne zamówienia na wody Szczawnickie, żeby wydołał zastósować się do oznaczonego czasu pod względem przesyłek. (1961-1-6)

Pigułki z Roślin
p. CAUVIN,
aptekarzą-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,
na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.



PIGUŁKI to pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne i krew czyszczące.* Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności*, *złym humorom*, *ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek*, *zamulenie żołądka*, *astma*, *mocny katar*, *liszaje*, *migrena*, *ból głowy*, *szkrofuły*, itp. pożądany sprawują skutek.

Wartość **PIGUŁEK CAUVIN** w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one i utrzymują zdrowie.*

Cena pudełka pojedynczego 1 złr. 25 c.
dtto dubeltowego 2 „ 20 cent.
na przesyłkę 25 c. (1883-3-)

☞ Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem" p. **Wojciecha Molędzińskiego** w **KRAKOWIE** — w Składzie materyałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego w **WARSZAWIE** ulica Podwale N. 482 — u Chróścickiego w **WILNIE** — u Marcińczyka w **KIJOWIE** — i u Tomanka we **LWOWIE.**

W Państwie Lusławicach pod Zakliczynem jest do sprzedania kilkanaście sztuk jałówek po 3—4ch lat, oraz kilka krów, tak krowy jako jałówki są **cielne**, — rasy czysto styryjskiej **Mührzthaler**. Na listy frankowane odpowiada Zarząd Ekonomiczny w miejscu, poczta Wojnicz. (1966-2-3)

DRZEWO OPAŁOWE
dębowe,
sprzedaje się
pod L. 413 przy ulicy Różannej.
Sąga leśna kosztuje 7 złr. 50 cnt. w. a.
które stróż na miejscu odbiera i drzewo wydaje. (1945-4-)

WYPRZEDAŻ
Towarów złotych i srebrnych!

Z powodu zamierzonego zwinięcia handlu jubilerskiego pod firmą ś. p. **Karola Modesa**, zawiadamia się Szanowną Publiczność, iż kontynuje się daléj w tymże handlu zupełna wysprzedaż towarów złotych i srebrnych (1849-5-7)

po cenach wewnętrznej wartości materyału.

Poleca się szczególniéj szanownej Publiczności:

Branzolety złote, emaliowane w najnowszym fasonie od 12 do 350 złr. wal. austr.
Branzolety srebrne pozłacane i emaliowane, od 2 do 12 złr. w. a.
Garnitury, to jest Brosze i Kólczyki w różnych fasonach od 7 złr. do 800 złr. w. a.
Broszki złote różnego kształtu, z rozmaitemi kamieniami od 2 do 150 złr. w. a.
Kólczyki w różnym kształcie od 2 do 300 złr.
Pierścionki złote w najnowszym guście od 2 do 150 złr.
Guziczki złote do półkoszul i mankiet od 75 centów do 12 złr.
Łańcuszki złote do zegarków tak dla dam jako i dla mężczyzn, od 10 do 250 złr.
Zegarki srebrne i złote, damskie i męzkie, ankrowe i cylindrowe, gładkie lub emaliowane, od 25 do 200 złr.

Osobom potrzebującym towarów złotych i srebrnych na wyprawę, na upominki lub na prezenta, nadarza się sposobność nabycia tego rodzaju przedmiotów, rzeczywiście **po najniższych cenach, bo prawie według wewnętrznej wartości ich materyału.**

KANTOR
WEKSLOWY,
Alberta Mendelsburga,
przeniesiony do Rynku Głównego pod L. 52, obok księgarni P. *Baumgardtena*, — poleca się w interesach wymiany pieniędzy, kupna i sprzedaży papierów publicznych i wszelkich losów loteryjnych krajowych.
(2008-1-10)

BIELIZNA!

KOSZULE!
Koszule z Płótna krajowego Gorlickiego,
pięknie bielonego własnego wyrobu,
sprzedaje po
☞ **2 złr. 50 c.**
SKŁAD PŁÓCIEN I BIELIZNY
F. GUMPLOWICZA
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 85.

Oprócz tego podpisany utrzymuje, ciągle zaopatrzony
SKŁAD KOSZUL
z płócien rumburgskich i holenderskich
po 3, 4, 5, 6 do 12 złr.,
Koszul perkalowych
po złr. 1, złr. 1 kr. 50 do 2 złr. 50 kr.
F. Gumplowicz.
(1895-3-)
KOSZULE!

BIELIZNA!

Dra Béringuiera
ck. uprzywilejowany
OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.
W oryginalnych flaszkach po 1 złr. w. a.

Stojąc niezaprzeczenie na równi z wszystkiemi najlepszemi podobnemi wyrobami zagranicy, wolny od wszelkiéj szkodliwéj mieszaniny, złożony z najodpowiedniejszych igredyencyj roślinnych i olejkowatychn substancyj, obficie nasycony węglorodem, którego nadzwyczajny wpływ nowsze badania niezaprzeczenie udowodniły, okazał się **Olejek z korzeni ziołowych Dra Béringuiera** zawsze i wszędzie jako szacowny środek do *utrzymania wzmocnienia i upiększenia włosów na głowie i brodzie*, tak, że kto raz tego olejku użył

do pielęgnowania zdrowia i piękności włosów (1876-3-8)

i nadal z szczególną przyjemnością tegoż używać będzie. — **Olejek z korzeni ziołowych Dra Béringuiera** zapobiega tworzeniu się tak przykrych parpli i liszajów, udziela włosom *żywego połysku, przyjemnéj gładkości i gibkości*, a nawet okazał się w wypadkach wypadania włosów, to jest przy wczesnem okazaniu się łysiny, *z niezaprzeczenie pewnym skutkiem.*

☞ Wyłączną sprzedaż po stałych cenach fabrycznych utrzymują: w KRAKOWIE: p. **Józef Bartl**,
w **BIAŁEJ** pp. Józef Berger Karol Dembski, — w **BRODACH** pani Ewa Kornfeld, — w **BRZEŻANACH** p. B, Fadenbecht, — w **BUCZACZU** p M. Lipschütz, — w **CZERNIOWCACH** pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w **CZORTKOWIE** p. Mojżesz Fränkel, — w **DROHOBYCZY** p. J. Rosenheim, — w **GORLICACH** p. Walery Rogawski aptek., — w **GRÓDKU** p. Tomaszewski apt., — w **GRYBOWIE** p. Alojzy Muszyński,— w **JAROSŁAWIU** p. Józef Rohm aptek., — w **JAŚLE** p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w **KOŁOMYI** p. Schaje Herrmann, — w **KOPECZYŃCACH** p. X. Wierzchowski aptek. — w **KENTACH** p. G. Streya, — we **LWOWIE** pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., Fryd. Schubuth. p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w **LISKU** p. Rob. Barański apt. — w **MONASTERZYSKACH** p. J. Lipschütz,— w **MYŚLENICACH** p. Franciszek Stanisz, — w **NOWYM TARGU** p. Karol Laur, — w **NOWYM SĄCZU** p. Trager & Gutmann, — w **PRZEMYŚLU** p. Edward Machalski, —w **PRZEMYŚLANACH** p. St. Miedlicki apt., — w **PRZEWORSKU** p. Feliks Świtalski, — w **RADOWCACH** p. Karol Teichmann, — w **RZESZOWIE** p. Ignacy Schaiter i Spółka — w **SADOGÓRZE** p. Aleksander Grabowitz apt. — w **SAMBORZE** p. J. Rosenheim, — w **SANOKU** p. Jaklicz, — w **SKAŁACIE** p. Władysław Dietz, — w **SOKALU** p. A. W. Grot, — w **SĘDZISZOWIE** p. Jan Kownacki,— w **STRYJU** p. J. Germann apt.— w **ŚNIATYNIE** p. Marceli Niemczewski, — w **STANISŁAWOWIE** p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, — w **TARNOWIE** p. Józef Jahn, — w **TARNOPOLU** p. Markus Śliwka, — w **TURCE** p. A. Czyrniański, — w **ZALESZCZYKACH** p. Józef Kodrębski, — w **ZŁOCZOWIE** p. Andrzéj Gottwald, — w **ŻÓŁKWI** p. Resie Barbag, — w **ŻURAWNIE** p. Władysław Postępski aptekarz.

Nasiona do inspektów,
jako to:
Karafiołów, Kalarepy, Sałaty, **Rzodkiewki miesięcznéj** itp.,
polecają w świeżym i dobrym gatunku
Neumann & Kleinert
we LWOWIE, (1935-10-20)
na placu Maryackim pod L. 361.

Sprzedaż drzewa opałowego.
Niżej podpisany uwiadamia szanowną Publiczność, że w Składzie Węgla, tj. w domu pana ***Filippiego*** naprzeciw Dworca kolei żelaznej, jest do sprzedania po *bardzo tanich cenach.* (1818-5-6)

Drzewo sosnowe
wyborowe i suche, koleją sprowadzone, sąga na miarę wiedeńską *po złr. 8 cnt. 25 w. a.* Biorącemu naraz sąg 10 lub więcej *opuszcza się na sądze 25 cent.* — Za odwóz od każdéj sągi 50 cent. ***F. Leiter.***

DWOREK
do sprzedania.
Bliższa wiadomość w Handlu Futer Wgo ***Stanisława Armatysa,*** przy ulicy Grodzkiéj w Krakowie. (2007-1-3)

Poszukuje się do kupienia
WIEŚ,
w obwodzie Sądeckim lub Jasielskim położona, w dobréj glebie, w wartości od 25 do 40 tysięcy złr. w. a.
Chęć sprzedać mający raczą się zgłosić listami frankowanemi pod adresem: **M. R.** w Lipniczce ostatnia poczta Ciężkowice. (1839--2)

W dobrach Kossocice,
ćwierć mili od Wieliczki, a małą milę od Krakowa jest do wydzierżawienia od 1 Lipca r. b.
Browar piwny i Młyn.
Wiadomości bliższych udzieli na gruncie, lub odpisze na listy frankowane: Właściciel A. Śliwiński w Kossocicach poczta Wieliczka. (1833-3)

Podaje się niniejszem do Publicznej wiadomości, że niżej podpisany, otworzył w mieście **Wadowicach**
DRUKARNIA
połączoną
z angielską Prasą i autograficznym Zakładem.
Spieszne uskutecznienie poleceń miejscowych i zamiejscowych i cena umiarkowana; te są zasady, których podpisany rzetelnie trzymać się pragnie, a przez co powszechne zaufanie ma nadzieję zjednać dla siebie. — Przyjmuje do druku:
dzieła, czasopisma, wykazy tabelarne,
przemysłowe, handlowe, lub inne
również
karty wizytowe, arkusze rachunkowe, weksle, rejestra towarów, karty zaślubin i pogrzebowe, programy i. t. p.
we wszystkich kolorach i rozmiarach.
Upraszając o jak najliczniejsze obstalunki, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Nakładem JANA SABIŃSKIEGO w Wadowicach wyszły:
ITA, hrabina na Toggenburgu.
Historya prawdziwa z XII wieku, przez Schmidta. — Cena na papierze welinowym 40 cnt. — na zwyczajnym 30 centów.
PIEŚNI i BALLADY GOETHEGO.
Tłumaczenie Ad. Gor., w małym 8vo na welinowym papierze. — Cena 20 centów.
PISANKI WIELKANOCNE.
Powiastka w podarunku wielkanocnym dla dzieci przez K. Schmidta. — Cena 20 centów
O leczeniu chorób koni, bydła, świń, owiec i psów,
wykład popularny dla użytku gospodarzy. — Cena 1 złr. w. a.
O TRAWACH i ogółowem z niemi postępowaniu,
przez Henryka ze Sławna Sławińskiego. — Cena 60 centów.
Karma dla bydła, jej względna wartość i czem można kartofle zastąpić.
przez Hipolita Nędzowskiego. — Cena 60 centów.
Biblioteka Klasyków Polskich zawiera Ballady Romanse i Sonety,
12 arkuszy z portretem autora. — Cena 40 centów.
ŚPIEWY HISTORYCZNE J. U. Niemcewicza
z ryciną autora. — Cena 40 centów.
Pod prasą znajduje się;
Pisarz gminy czyli **Sekretarz podręczny.**
Skazówka krótkich praktycznie zebranych formalności spraw i najnowszych rządowych przepisów, w sprawach politycznych, cywilno-sądowych, karnych i policyjnych, z objaśnieniami dla gmin i obywateli galicyjskich. — Format w 8ce, 16 do 18 arkuszy zawierać będzie.
Główny SKŁAD wspomnionych nakładów w Krakowie w Księgarni **F. Baumgartena.**
(1962)
Jan Sabiński,
Właściciel księgarni i drukarni.



LUDWIK ARMATYS
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj pod L. **94**,
otrzymał główny Skład Zegarków z **słynnéj fabryki *Patek Philippe & Comp.* w Genewie,** gdzie zarazem przyjmuje wszelkie obstalunki do téj fabryki z jak najprędszem wykonaniem. — Posiada również wielki dobór Zegarków wszelkiego rodzaju i ceny z innych znaczniejszych fabryk szwajcarskich, z któremi zostaje w ciągłych stosunkach, a mianowicie zegarków męzkich i damskich najnowszéj konstrukcyi, i z przyozdobieniami najświeższéj mody, jak również z rzeźbami i emaliami znakomitych rodaków; wziętość jakiéj używa ten Skład Zegarków, jest dla Publiczności i nadal rękojmią rzetelnéj obsługi, cen umiarkowanych i doskonałości wyrobów. (1870-7-8)

Dla cierpiących na uszy.
(1903-4-)
Szwajcarski likier na uszy, najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jakoteż na wszelkie inne słabości usz, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach, nawet u dzieci pomaga natychmiast; nawet uzyskanie napowrót i zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte.

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcéj.**

Główny skład tego likieru utrzymują w Krakowie p. **Karol Rząca** handel korzenny, We Lwowie p. *Piotr Mikolasch* aptekarz.

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

W Niedzielę dnia 1 Lutego 1863.
Bracia Mauprat.
Dramat w 6 aktach, George Sand'a, przełożył z francuskiego J. Jasińskiego.

W Poniedziałek dnia 2 Lutego
Hrabia St. Germain
czyli
Szatan i Ciemna w Paryżu.
Dramat w 5 Aktach z francuskiego PP. Delacour i L. Thiboust.

Medal, Londyn 1852, z napisem: „for excellence of manufacture of sugar moulds."
Formy na cukier wyrabia podług własnego, patentowanego sposobu wszelkiego rodzaju i rozmiaru po cenach niskich i ręczy za rzetelną i trwałą robotę w swym Zakładzie w **Pradze czeskiéj.** **A. M. Rzezniczek.**
Ten to najstarszy w swym rodzaju, a w roku 1845 w Wiedniu pod firmą: „*H. D. Schmid*" istniejący Zakład, wyrobił już około 2 milionów form, obecnie zaś jest ich w stanie wyrabiać 200,000 rocznie. (1189-8-12)
☞ Bliższą wiadomość udziela inżynier p. **Kołodziejski** w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj pod L. 358 Isze piętro. ☜

☞ Do dzisiejszego Numeru dołącza się dla zamiejscowych pp. Prenumeratorów w Galicyi i w W. X. Krakowskiem „*Ogłoszenie Domu Komisowego Krakowskiego pod firmą Wielogłowski i Spółka.*"

W Drukarni „CZASU."
Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*